Nr. 87. We Lwowie Czwartek dnia 29. Marca 1894. Rok XXVII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
W Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 53 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po 50 ct. od wiersza.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 22 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

„Warszawa — Rok 1794". Pod tym tytułem *Dziennik Polski* rozpocznie po świętach druk powieści Fr. Rawity. Powieść powyższa obejmie szereg wypadków, jakie zaszły w Warszawie wkrótce po bitwie Racławickiej i zakończyły się wypędzeniem Moskali i Igelströma z miasta. Zainteresowanie, jakie obudziła poprzednia powieść tegoż autora pt. „Racławice", służyć może za najlepszą wskazówkę, że i „Warszawa" nie przejdzie bez wrażenia w naszem społeczeństwie. Istotnie, dramatyczność akcji, żywość jej, jakoteż zalety pisarskie autora występują w tej powieści z całą plastyką.

Wielki Rok.

VII.

Lud.

Włościanie, uzbrojeni w kosy, odegrali w bitwie racławickiej świetną rolę — Tormassów sam przyznawał, że włościanie z pikami (kosami) szli nie do uwierzenia mężnie. (Seume: *Les paysans armés des piques marchaient d'une contenance toutáfais incroyable.*) Na ten lud w przyszłości też najwiecej rachował naczelnik i ze szczególną troskliwością zwracał się ku niemu. Wdział sam siermięgę — jak pisze Zajączek — jadł razem z włościanami, przemawiał do nich, budził patrjotyzm. Według planu jego, pospolite ruszenie włościan każdego województwa miało iść z wojskiem do granic jego, a następnie zastępowało go nowe. Niestety — sam widział trudności tego planu, który też planem pozostał. Bądź co bądź, w pierwszem spotkaniu orężnem polskiego ludu pod wodzą Kościuszki sprzyjało mu szczęście! Z włościan, walczących obok Kościuszki, szczególniej odznaczyli się: Bartosz Wojciech zwany Głowackim, Świstacki i Gwizdzicki. Głównego bohatera Wojciecha Głowackiego, śmiałego zdobywcę dział, zamianował na polu bitwy chorążym w pułku milicji krakowskiej i pomyślał o jego materjalnej sytuacji. W „Przypisach do pamiętników Lichockiego" znajdujemy w tej sprawie następujący dokument:

„Tadeusz Kościuszko

„Najwyższy naczelnik siły zbrojnej.

„Wojciech Głowacki, grenadjer regimentu milicji krakowskiej, rodem ze wsi Rzędowiec, starosty Szujskiego, na potyczce dnia 4. kwietnia rb. okazał męstwa swego dowody, pierwszy skoczywszy na baterję nieprzyjacielską Jego odwagę nagradzając, placowałem onego chorążym w tymże regimencie grenadjerów krakowskich. Komisja zaś porządkowa zobowiąże starostę Szujskiego, aby o tego poczciwego oficera żonie i dzieciach miał staranie. Ja też sam zanoszę prośby do starosty Szujskiego, aby raczył użyć pracy familji jego i stać się ojcem w niebytności jego..."

Szujski pospieszył natychmiast uczynić zadosyć życzeniu Kościuszki, jak się to pokazuje z jego listu do rządcy Trawińskiego, w którym donosząc o męstwie Głowackiego, pisze: „Ta jego odwaga daje mi okazję, najsłodszą w życiu mojem, że go uwalniam od wszelkiej powinności, równie i żonę i dziatki jego, a tę zagrodę w której siedzi, wiecznemi czasy dla jego żony i dziatek daruję, żadnych robocizn nie pretendując, przy tem zboża wydać żonie jego na wyżywienie, korcy cztery, żyta korcy cztery, jęczmienia korcy cztery i tę moję dyspozycję bez odwłoki wykonać proszę i obligację dopełnić wszystkiego. *A. kniaź Szujski.*

P. S. Z obory mojej najlepszą krowę wybrać i dać jego żonie, wieprzka i maciorę dać obligując."

Z listu tego skorzystała natychmiast komisja porządkowa województwa krakowskiego. Wydała ona okólnik z odpisem tego listu do obywatelstwa, aby z jednej strony, wspaniałości obywatelskiej oddać publiczną sprawiedliwość, mieszkańcom województwa dać godny naśladowania i uwielbienia przykład, z drugiej strony, aby skarcić postępowanie tych obywateli, którzy kierowali się egoizmem, nie dbając o los walczących włościan: „Ubolewając komisja nad obłąkaniem niektórych, donosi wam, zacni obywatele iż odbiera z wielu miejsc zażalenia, iż żony i familja tych włościan, którzy oddani do milicji wojewódzkiej, życie swoje niosą odważnie na ratunek Ojczyźnie, bezwzględnie włościanami zostają obciążonymi. Daleka od ubliżania cnocie waszej komisja, nie przekonywa się o rzetelności tych zażaleń i bodajby podobne skargi nie były nigdy prawdziwe, które cnotliwego obywatela hańbić powinny.

Obywatele!

T o s e r c e, k t ó r e ś m i a ł o w a l c z y z a c a ł o ś ć w s p ó l n e j O j c z y z n y, t e r ę c e o d w a ż n e, k t ó r e p o g r o m e m s ą n i e p r z y j a c i ó ł, ci obrońcy, którzy naszą i naszych pokoleń, mają ugruntować wolność i szczęście, ta szanowna ludzi walecznych familja, godna jest Waszej sprawiedliwości, ratunku i ludzkiego z sobą obchodzenia się, do którego każdy dobry obywatel we własnem sercu uczuje słodką powinność.

Niniejszą odezwę komisja do druku podać i z ambon ogłosić nakazuje. (Podpisano *S. Dembowski* kasztelan, Czechowski prezydujący"...

Z dokumentów tych, dotyczących podniesienia wieśniaka do godności obywatela kraju, widzimy jasno, jakim duchem potrafił ożywić Kościuszko podwładne mu organa, jak wiele liczył on na lud wiejski, który w bitwie Racławickiej złożył tak świetne dowody męstwa i poświęcenia się dla sprawy. Ale jeszcze przed bitwą pod Racławicami, a mianowicie 28. marca wydał Kościuszko odezwę, wzywającą do łagodnego obchodzenia się z włościanami. W odezwie tej polecono dziedzicom i dzierżawcom, ażeby w dostawianiu włościan do wojska, nie używali gwałtu, lub przymusu, lecz zachętą zapał do wspólnej obrony wzbudzali. Bitwa Racławicka otworzyła pole do wyraźniejszego jeszcze zajęcia się losem włościan, jak tego powyżej cytowane dokumenty dowodzą. Ta myśl o ludzie mieściła się także w akcie powstania, który powiadał: „Przekonani, iż pomyślny skutek wielkiego przedsięwzięcia naszego najwięcej od najściślejszego nas zjednoczenia zależy, wyrzekamy się wszelkich przesądów i opinji, które obywatelów, mieszkańców jednej ziemi i synów jednej Ojczyzny, dotąd dzieliły, lub dzielić mogą i zaręczamy sobie wszyscy nawzajem nie oszczędzać wszelkich ofiar i sposobów, jakich tylko święta miłość wolności dostarczyć zdoła ludziom, powstającym w rozpaczy na jej obronę". Czemuż niestety to słowo nie stało się ciałem!..

Rewizja nie na czasie.

Lwów 28. marca.

Francuska izba deputowanych dawno już nie miała poważnego tematu do dyskusji. Korciło to znać radykałów i — dla dodania werwy życiu politycznemu, które wśród normalnych warunków gotowe się stać nudnem — zaprojektowali zmianę konstytucji. Rewizja konstytucji w dzisiejszych stosunkach, kiedy Francja potrzebuje najgłębszego spokoju na wewnątrz i najściślejszego poszanowania dla rzeczypospolitej z zewnątrz, by mogła budzić zaufanie w swą siłę i trwałość, to pomysł istotnie bardzo lekkomyślny. Nikt nie jest do tego stopnia optymistą, by twierdzić, że obecnie obowiązująca konstytucja z roku 1875 jest doskonałą i nietykalną. Owszem, uznają z wielu stron, że jest wadliwą, że mogłaby wytrzymać reformę. W zasadzie zgadza się więc na nią wielu, ale w pojęciach o granicach rewizji szalona zachodzi różnica.

Wadą konstytucji francuskiej z roku 1875 jest to, że zachowała nietkniętą starą centralizację, rozwijaną od czasów Ludwika XIII. żelazną dłonią i teroryzmem, uzupełnioną przez konwencję, a uporządkowaną przez Napoleona I. tak silnie, że ani Burboni, ani Orleani jej nie tknęli, a tem mniej Napoleon III. Każdy z tych rządów tak różnorodnego pochodzenia widział w zachowaniu centralizacji swój własny pożytek; każdemu się zdawało, że ona go zbawi i utrzyma, że stanowi dlań najpewniejszą i najbezpieczniejszą rękojmię.

Temu samemu, zdaje się, przekonaniu hołdowała trzecia rzeczpospolita. Toż dzisiaj radykały dowodzą, że konstytucja francuska jest w zupełności monarchiczną, że jest tylko z pozoru i z tytułu republikańską, że ją zatem potrzeba zmienić. Zmiany te i reformy mogą być rzeczą konieczną, ale ważniejszą jest zmiana nawyknień narodu, aniżeli zmiana konstytucji, których Francja od lat stu wiele przeżyła. Ważniejszemi są zmiany od dołu, od administracji, od zarządu, któreby w narodzie wyrobiły inne nawyknienia, nauczyły go myśleć o sobie, dawać sobie rady, w gminach wyrobiły samopomoc, na której zbywa Francuzom, liczącym zawsze tylko na centralistyczną biurokrację i na pomoc ministerjalną. Przeprowadzona w izbie dyskusja rewizyjna jest tylko nieudolnem powtórzeniem tego, co się tyle razy ponawiało od lat stu. Jest to wynik czterowiekowej historji, na karbach której centralizacja nietylko rządu, ale także zarządu, coraz głębsze i ostrzejsze zostawiała ślady, czy to za starego królestwa, czy cesarstwa, czy wreszcie rzeczypospolitej.

Czegóż teraz chcą panowie Goblet i Bourgeois ze swoim wnioskiem rewizyjnym? Oto zupełniejszej jedności władzy najwyższej, rządzącej i prawodawczej. Dzisiaj władza ta jest rozdzielona między izby deputowanych, senat i prezydenta rzeczypospolitej. To za wiele. Jedna paraliżuje drugą, żadna nie spełnia woli najwyższego pana, to jest narodu, wypowiadającego swoje życzenia i potrzeby przez wybory i głosowanie powszechne. Przedstawiciele więc narodu, to jest izba poselska, a ściśle mówiąc, jej większość, powinni mieć władzę nieograniczoną i w państwie jedyną. Więc i senat i prezydenturę skasować należy, zostawiając tylko jedną izbę, nieograniczoną tak pod względem prawodawstwa jak i zarządu krajem, wybierającą lub usuwającą ministrów, stanowiących rząd z jej ramienia, nie mających żadnego wpływu na izbę, a posłusznych jej rozkazom i te wykonywujących na równi ze wszystkimi obywatelami.

Nie ma właściwie w tych usiłowaniach nic nowego. Sto lat temu Francja próbowała czegoś podobnego za konwentu. Na korzyść to Francji nie wyszło. Najprzód teroryzm, potem rozstrój, a wreszcie dyktatura pierwszego Napoleona. Te same przyczyny gotowe dziś wywołać te same skutki. Różnica zachodziłaby może jedyna w tem, że pod koniec ośmnastego wieku Fracja znalazła przynajmniej Napoleona, dzisiaj zdobyłaby się co najwyżej na jego karykaturę boulangerowską...

Toż można zrozumieć, że wszystkie umiarkowane żywioły oświadczyły się z całą stanowczością przeciw zamierzonej rewizji konstytucji. Przeważna część mowców, a między nimi także prezydent ministrów Casimir Perier dowodzili, że Francuzi o jednej zmianie ciągle myśleć powinni, o zmianie swoich obyczajów i narowów, o zapanowaniu nad swoim temperamentem, nad swoją ruchliwością i zmiennością. Demokracja potrzebuje siebie samą ograniczać i strzedz, bo wszelka władza, która się nie ogranicza, jest skazaną na zgubę. Casimir-Perier swem wystąpieniem stanowczem więcej zdziałał, aniżeli rozumowaniem. Wynik głosowania wiadomy. Większość rządowa była jednak znacznie mniejszą, aniżeli się spodziewano. Widocznie duch oporu i niezadowolenia przecież jeszcze dość silny. Francuzi są niepoprawni. Niczego się nauczyć nie chcą. Dobrze przynajmniej, że tak się stało, dobrze, że radykały w mniejszości. Francja musi się zadowolić tym sukcesem. Rewizja była bowiem bardzo nie na czasie.

Z zaboru rosyjskiego.

II.

(*X. Y.*) Prasa rosyjską, mówiąc o stosunkach polskich i położeniu Kościoła katolickiego w Rosji, dziwnie zgodnie i stale używa taktyki dowolnego obchodzenia się z prawdą, śmiałego wymijania faktów niepożądanych i przekręcania tych, których wyminąć nie można. Nieraz wprowadza to w błąd czytelników obcych, nieznających istotnego stanu rzeczy i nieprzypuszczających, że pod skrzydłami dwugłowego orła i prawda jest dwulicową. Istotnie trudno czasem rozstrzygnąć, czy to jest ironia, czy niewiadomość, gdzie się kończy naiwność, a zaczyna bezczelność, tembardziej, że dla prawdziwego Rosjanina równouprawnienie narodowe jest tak samo niezrozumiałem, jak równouprawnienie religijne, i tylko najbardziej liberalni zgadzają się na tolerancję względem ludów innej wiary i innego plemienia, pojmując ją zresztą po swojemu. Wydaje się nieprawdopodobnem, ażeby w prasie rosyjskiej nie odzywały się głosy, protestujące przeciwko skażeniu prawdy, przeciw wykrętnemu tłómaczeniu faktów. A jednak prócz p. Wł. Sołowiewa, nikt nie protestuje; bowiem uczciwa i bardzo nieliczna mniejszość prasy rosyjskiej zajęta jest przeważnie sprawami domowemi, wyłącznie społeczeństwa rosyjskiego dotyczącemi i o stosunkach naszych milczy z tej jakoby racji, że jeżeli w danej kwestji z zupełną swobodą mówić nie można, lepiej wcale głosu nie zabierać. Lękliwość ta wobec władzy i wobec własnego społeczeństwa, bo nie chcemy posądzać tej części prasy o obłudę, pozwala innym bardziej wpływowym i rozpowszechnionym dziennikom szerzyć fałsz bezkarnie.

Charakterystycznym przykładem metody, stosowanej przez prasę i władzę rosyjską, jest sprawa gwałtów, dokonanych w Krożach, o której w ostatnich czasach dużo pisały dzienniki nasze i obce, zwłaszcza niemieckie. Ten ohydny akt barbarzyństwa — mordowanie bezbronnych, znieważenie świątyni, gwałcenie kobiet, chłostanie uwięzionych bez różnicy płci i wieku — dla dzienników rosyjskich nie istnieje wcale. Niektóre tylko wspominają o nim ubocznie, dodając, że zabitych nie było, ale z dyplomatycznem zastrzeżeniem: „jak twierdzą źródła urzędowe". A przecie nawet w Rosji prasa ma możność i obowiązek sprawdzenia i ujawienia faktu. Jednocześnie władze miejscowe i centralne gorliwie zacierają ślady bezprawia. Wysoki dygnitarz (książę Kantakuzen), który przyjechał na śledztwo, za pośrednictwem jenerał gubernatora wileńskiego kupuje za bezcen, na dogodnych warunkach spłaty, duży majątek (Łuczaj, w pow. dziśnieńskim) i — ma się rozumieć, milczy dyskretnie. Chodzi o to, żeby doniosłość faktu zmniejszyć, kiedy nie udało się go zataić, przedstawić w fałszywem świetle przed opinją publiczną Europy, a może nawet przed Aleksandrem III.

Wyjaśnienie powyższe uważamy za niezbędne dla należytej oceny głosów pism rosyjskich z powodu zapowiedzianego powtórnie wydania encykliki papieskiej w sprawie katolików w Rosji. Dzienniki zagraniczne, jak n. p. rzymska *Italie*, przedrukowują te głosy z udaną zazwyczaj dobrą wiarą. Urzędowy *Warszawskij Dniewnik* zapewnia, a rzymski niby to mu wierzy, że katolicy polscy nie doznają nigdzie takiej przychylności, jak w Rosji. *Nowoje Wremia* i inne dzienniki powtarzają to samo, dodają z ironją specyficznie rosyjską, że rząd w ostatnich czasach łaskawie pozwolił budować kaplice i kościoły w Tule, Ufie, Omsku i innych miejscowościach środkowej i wschodniej Rosji Czytelnik obcy może podziwiać tę tolerancję, nie wiedząc, że corocznie w ziemiach dawnej Polski, zwłaszcza na Litwie, rząd zamyka od wieków istniejące kościoły, że mnóstwo świątyń stoi pustkami, bo nie wolno w nich nabożeństwa odprawiać, że parafie, mające czasem po kilkanaście tysięcy wiernych i po kilkadziesiąt mil kwadratowych obszaru, przez całe lata nie są poobsadzane. Kto uwierzy, że u nas ksiądz nie ma prawa wyjechać za granice parafji bez pozwolenia władzy policyjnej, że są biskupi, jak n. p. lubelski, którym nie wolno wizytować djecezji, ponieważ w jej obrębie mieszkają nawróceni przymusowo na prawosławie unici, że w tejże djecezji księża obowiązani są żądać od ludzi, przystępujących do spowiedzi, dokumentów, któreby świadczyły, iż nie są oni prawosławnymi, że podczas uroczystości kościelnych stoją tam przed drzwiami świątyń policjanci i żandarmi, nie wpuszczający byłych unitów do kościoła, co wywołuje nieraz ohydne sceny, że księdza, który dał ślub prawosławnemu, lub ochrzcił jego dziecko, jeżeli nawet był wprowadzony w błąd — czeka za to surowa kara... (D. n.)

Jego świątobliwości ojca św. Leona XIII.,

z Opatrzności Bożej papieża,

list okólny do biskupów polskich.

Czcigodnym Braciom, Arcybiskupom i Biskupom

Papież Leon XIII.

pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie.

Już od dawna pragnęliśmy gorąco okazać Wam przy sposobności ten sam dowód wymowny Naszej miłości i troskliwości, jaki od czasu do czasu objawialiśmy innym narodom katolickim, udzielając im dowodów Apostolskiej zachęty przez specjalne listy do ich Biskupów. Z Naszej strony naród ten, różniący się pochodzeniem, językiem (mową), obrządkiem religijnym, tą samą, jak zawsze, otaczamy miłością; z przyjemnością o nim myślimy zawsze, mając na pamięci ich sławne czyny, wielką do nas ufność i stałość. Pośród innych bowiem pochwał wielka należy się Waszym przodkom cześć, że Europę, drżącą przed nawałem potężnych wrogów imienia chrześcjańskiego, nietylko piersią swoją w licznych walkach zasłaniali, lecz także byli wiernymi i gorliwymi obrońcami wiary i porządku społecznego.

O tych to zasługach — jak wiadomo — wspomnieliśmy kilka temu miesięcy z przyjemnością, wtenczas, kiedy kilku z Was, Wielebni Bracia, przywiodło do Nas zastępy wiernych pielgrzymów dla złożenia Nam hołdu czci i życzeń. To piękne stwierdzenie wiary nastręczyło nam sposobność, abyśmy nawzajem Polsce powinszowali tej chwały, jaka na nią spływa z tego, że pomimo tak ciężkich i różnorodnych przejść, skarb praojców wiary zachowuje nietknięty w całej pełni życia.

Otóż i dotychczas nigdyśmy nie zaniedbywali służyć, ile to od Nas należało, duchownym jego potrzebom, pragniemy zaś więcej jeszcze pomagać i toż pragnienie obecnie spełnić zamierzamy; to zaś z tego powodu, aby wobec całego Kościoła jawniej się okazała Nasza względem was troskliwość i dla tego, abyście wy też wszyscy nabrawszy nowej siły i nowej doznawszy pomocy, wzmocnili się i odznaczyli w poczuciu i wykonywaniu obowiązków, jakie na was religja katolicka wkłada. Do tego zabieramy się tem chętniej i śmielej, ponieważ wiemy z własnego doświadczenia, jak szczerze zawsze, Wielebni Bracia, o zrozumienie i wy-

---

54)

NERA POLACCA.

POWIEŚĆ

napisał

WINCENTY Dr. ŁOŚ.

(Ciąg dalszy.)

W odpowiedzi jednym tchem skreśliłem mnie uważnie słuchającej kobiecie cały przebieg florenckich wypadków. Opowiadałem tak dokładnie i szczegółowo, że Erema ani razu mi nie przerwała, a każde jej nieme zapytanie odgadywałem. Wreszcie stanąłem na tem miejscu, w którem zawierałem układ z Irmą w Zakopanem i przez tygodnie dalej, spoczywając na laurach uwieńczonych zabiegów, oczekiwałem tylko decyzji Eremy.

Dziewica słuchała mnie to z uwagą, to z wyrazem zdumienia, przechodzącego granice jej pojęcia, to z uśmiechem, zdradzającym, że teraz dopiero oczy jej, to na to, to na owo się otwierają.

Wreszcie skończyłem.

Erema po krótkim namyśle, wzruszona, blada, drżąca, odparła:

— Wszystko, co pan mówisz, musi być dosłowną prawdą, bo to czuję. Prawdę się czuje... ale w takiem razie to kobieta fenomenalna, to potwór i czemuż mnie pan nie uprzedziłeś, że...

— Nie uprzedziłem pani, bo jestem dżentelmanem i kobiet szkalować nie umiem, bo tego w układzie odemnie zażądała, bo nie widziałem tego potrzeby, a przecież mimo to, przypominasz sobie pani... wtedy... gdyśmy wracali z przechadzki... ja z panią?

— Ah! przypominam sobie... i to jeszcze sprawę pogorszyło — odparła i po chwili zaczęła — chcesz pan, bym mu powiedziała, co mnie skłoniło do odmówienia mej ręki Jankowi? Posłuchaj więc teraz historji mych krótkich, ale równie ciekawych stosunków z tą niepospolitą kobietą.

— Niepospolitą! — ha! ha! ha! — zaśmiałem się.

Erema poważnie zauważyła.

— Tak panie! To nie jest zwykła kobieta, ani też to nie jest awanturnica, jak pan twierdzisz, to jest kobieta najprzebieglejsza może na świecie, to jest kobieta, grająca na ludziach, jak mistrz na fortepianie i znająca ich, jak klawisze. To jest kobieta, co umie chcieć i dla której nic już niemożliwego nie ma, bo rozum w swej duszy postawiła na najwyższem miejscu i zrobiła go sługą swych zachcianek, nie liczących się na świecie z niczem.

Słuchałem i wierzyłem, bo to Erema mówiła. — Ona po chwili przerwy powtórzyła.

— To żadna awanturnica, tylko Bismarck w spodnicy — i ciągnęła, — a teraz opowiem panu, jak mnie złapała...

Słuchałem, pożerany ciekawością, a Wanda mówiła:

— Pani Irma zaraz przedstawiła mi się, jako kobieta swych własnych poglądów i tem też mnie nic a nic nie zdziwiła i ułatwiła zaprzyjaźnienie się z nią, będące później przyczyną nieszczęścia. Zapozowała, bo być może, iż nią nie jest, na kobietę wyemancypowaną, bawiącą się sztuką, a lubiącą życie, niekrępowane zasadami, ani szkrupułami, nie oglądającą się na jutro. Zapozowała na kobietę, nie chcącą iść za mąż, nie widzącą nic w małżeństwie, prócz nudy przyzwyczajenia, pragnącą użyć młodości na swój odrębny sposób. Że zaś ja, jako autorka, lubię wszelkie typy, byle oryginalne i całe, pani Mazarani przedstawiająca mi się, jako prawdziwy typ i niepospolity i pełen charakteru, zyskała moje sympatje i zaufanie. Powiedziała mi, że Janka zna od dawna, a Janek to potwierdził... Dla czego?

— Bo może mu tak poleciła.

— To drobnostka, ale była ona już widocznie w samym początku obmyślanym szczegółem. Powoli zwierzała mi się z różnych swych tajemnic, które, dziś widzę, były poprostu sztuczkami genjalnie obmyślanemi i radziła mnie się, co począć ze swym nieszczęśliwym temperamentem, przepadającym za mężczyznami, a mającym wstręt do małżeństwa...

Erema urwała i znów pochwyciła.

— Przedstawiła mi się nawet, dziś to jaśniej widzę, w tak ujemnem świetle, iż tem może szczególnie zyskała moją sympatję i zaufanie, wiarę w prawdę jej słów i rodzaj politowania.

Tak rzeczy stały, gdy we mnie obudziło się, nie pamiętam już, wskutek jakiej okoliczności, podejrzenie, że Janek nie jest jej obojętnym, jak ona jemu. Zaczęłam badać. On o niej mówić nie chciał, a ona o nim mówiła, jak o człowieku, nie przedstawiającym dla niej żadnego już interesu, bo tak jej znanym. To jeszcze więcej mnie zaintrygowało... Wreszcie po owej przechadzce przyszłam do przekonania, że między Jankiem, a nią, coś było, czy się zawiązywało.

Tu Erema odetchnęła, wyjęła i poruszając się, jakby dla ukrycia pomieszania, nagle ją opanowującego, zaczęła.

— Spytałam się jej, a ona mi niedbale wyraziła swe zdziwienie z tego, że jabym chciała, by między ludźmi, których takie, jak ją z Jankiem wiązały stosunki, nic nigdy się nie trafiło, coby obudzić mogło podejrzenie zakochanej. Żądałam wytłumaczenia, a ona zapewniwszy się w doskonale odegranej komedji, iż należę do tych kobiet, które do przeszłości narzeczonego żadnej nie roszczą sobie pretensji, zwierzyła mi się...

— Z czego?

Erema milczała.

— Z czego? — powtórzyłem, a kobieta, zapuszczając wzrok przed siebie na piętrzący się Galacz na wzgórzu, kończyła.

— Zwierzyła mi się, iż miała romans z Jankiem, trwający lat dwa, iż Janek ją chciał poślubić, ale ona nigdy się na małżeństwo zdecydować nie mogła, iż wreszcie po scenie, w której zażądał od niej albo małżeństwa, albo zagroził jej zerwaniem, wyjechał. Ona zaś nie zdecydowana, żałująca go, przybyła do Polski i do... Zakopanego. Widząc go zakochanym we mnie, wyleczyła się z sentymentalności, próbującej ją opanować i pojąć tylko nie mogła zmiennego serca mężczyn, które jest wstanie w marcu szaleć za jedną, a w lipcu już za inną kobietą. Wreszcie zapewniła mnie, że Janek się we mnie szalenie kocha, bo w ciągu jej pobytu w Zakopanem był tylko trzy razy u niej, szukać pociechy i odżywić się błogiem wspomnieniem uspokojonej namięt...

Tu Eremy głos zadrżał, ale kończyła.

— Pojmujesz pan, iż niema kobiety, którąby takiemu zwierzeniu, wychodzącemu z ust takiej pani Mazarani, kompromitującemu osobę je czyniącą, wiary nie dała. I pojmujesz pan także, że niema uczciwej kobiety, gotowej oddać swą rękę mężczyźnie, pocieszającemu się ze zwłoki u nóg swej dwuletniej kochanki.

Erema urwała, a ja siedziałem skamieniały. Monstrualne szczegóły udanego planu Irmy mnie więcej zdumiewały, niż oburzały.

Milczeliśmy długo. Pierwsza Erema przerwała ciszę na jeziorze, i zagadnęła.

— I cóż pan o tem sądzisz?

— Nic pani! — Rozumiem panią i rozumiem... ją. — Poznała odrazu, czem cię doprowadzi do zerwania, nie mogąc inaczej odzyskać Janka... Użyła sposobów potwornych, nie szczędząc siebie, szkalując się nawet, ale dopięła celu.

— Więc pan sądzisz, że między Jankiem a nią nawet w ciągu tych trzech miesięcy we Florencji nie było romansu?

— Ręczę za to, a pani czyż potrzebujesz mego poręczenia? — Janek czyżby chciał się żenić z taką Irmą, mającą z nim romans, a ona, ze swą przebiegłością..

— Naturalnie! — przerwała mi Erema i uchwyciła za wiosła.

— Pani! — zawołałem — jeszcze nie. Teraz ci opowiem dalszy ciąg, bo nie po to tylko tu przyjechałem, by dowiedzieć się o jednej więcej potworności tej kobiety...

— Słucham pana. (*C. d. n.*)

konanie woli Naszej dbać zwykliście i z jaką to stanowczością usiłujecie bronić i pomnażać najwyższe dobro waszych owieczek. Bóg, który Nas do tej przemowy pobudził, niechaj raczy udzielić tych pożądanych owoców, o jakie dla nich ustawicznie prosimy.

Dobrodziejstwo Bożej prawdy i łaski, które Chrystus Pan rodzajowi ludzkiemu w nauce swej przyniósł, tak jest wybitne i pożyteczne, iż z niem żadne w ogóle inne zestawić, ani porównać się nie da. Moc tego dobrodziejstwa wszechstronna, jak powszechnie jest znanem i pełna zbawienia, w dziwny sposób spływa na jednostki i ogół, na rodziny i państwo, na wzmożenie pomyślności życia doczesnego i na osiągnięcie żywota wiecznego. Z czego się okazuje, że ludy obdarzone wiarą katolicką, jak z jednej strony najbardziej dobra wszelkie w niej osiągają, tak też wyznając i miłując ją, jak najsumienniej wszystkie jej obowiązki wykonują. Zarazem zaś okazuje się, że rzecz nie jest tego rodzaju, ażeby czy to jednostki, czy państwa spodziewać się mogły, że dobrze wykonują podług własnego przekonania, lecz w ten sposób, jak nauczył Boski twórca naszej wiary; a mianowicie pod kierownictwem i przewodem Kościoła, który On sam jakoby filarem i podwaliną prawdy ustanowił i który przy jego szczególnej pomocy po wszystkie wieki trwał i trwać będzie na podstawie obietnicy: *Oto ja jest m z wami przez wszystkie dni aż do skończenia wieków.*

Słusznie więc narodowi Waszemu ocalał po dziadach i pradziadach najdroższy ten wiary klejnot dlatego, że przy Matce-Kościele zawsze ze szczerą trwał wiernością i zawsze niezmiennie — i okazywał się gotowym do uległości dla Papieży rzymskich i do posłuchu dla Biskupów z ramienia Papieży ustanowionych. Jak wiele stąd pożytku i chwały na Was spłynęło, jak w ciężkich razach prędkiej doznawaliście pociechy, jak wielką i teraz stąd macie pomoc, to we wdzięcznej przechowujecie pamięci i z wdzięcznością sami wyznajecie.

Codziennie stwierdza doświadczenie, jak w narodach i państwach przeważny wywiera wpływ na najważniejszes sprawy już to należyta cześć i uwzględnianie Kościoła, już też krzywdy i zniewagi, temu Kościołowi wyrządzane. Ponieważ w nauce i w prawie Chrystusowem wszystko ze wszech miar służy do zbawienia i udoskonalenia człowieka tak w zasadach wiary i rozumu, jak i w praktyce życia codziennego, ponieważ nadto te nauki i prawa Kościół z Boskiego przez Chrystusa sobie nadanego posłannictwa może głosić i do ich pełnienia sumienia obowiązywać i dlatego tenże Kościół z daru Bożego cieszy się wielkim wpływem, kierującym społeczeństwem ludzkiem i przez to rozwija w niem wszelkie co najszlachetniejsze cnoty i sprawia najdonioślejsze dobra.

Dalekiem jest od Kościoła, na którego czele stoi rzymski papież, aby, posiadając władzę o tak szerokim zakresie, cokolwiekbądź z cudzych praw sobie przywłaszczał, albo schlebiał czyimkolwiek przewrotnym zamiarom, lecz raczej nieraz z pewną pobłażliwością od swojego prawa ustępuje i w roztropności swojej równemi powoduje się względami tak dla wielkich, jak i dla małych, wszystkim stać się usiłując i kierownikiem i najtroskliwszą matką. Jak dlatego niesprawiedliwie sobie postępują ci, którzy w tej sprawie przestarzałe przeciwko Kościołowi zarzuty, tylekroć już zbijane i w niwecz obrócone na nowo odgrzewają i w nowe pozory prawdy przybrane przeciw Kościołowi obracają: tak też niemniej i ci na naganę zasługują, którzy z tego samego powodu nie ufają Kościołowi i podają go w podejrzenie wobec kierowników państw i na publicznych posiedzeniach prawodawców, którzy raczej winni Kościołowi są szczególną chwałę i wdzięczność. Niczego bowiem zgoła Kościół nie uczy i nic nie nakazuje, coby było niezgodnem z majestatem panujących, lub w jakikolwiekbądź sposób sprzeciwiało się i istocie i rozwojowi społeczeństwa; owszem, z wszelką skrzętnością ku ogólnemu pożytkowi chrześcjańską mądrość na nowo wciąż przypomina.

Z pośród tych prawd na szczególną zasługują wzmiankę: że ktokolwiek sprawuje rządy, ten na sobie nosi obraz Boskiej względem ludzi władzy i opatrzności; że jego rządzenie powinno być sprawiedliwe i naśladować rządzenie Boże, ojcowską zaprawione dobrocią i jedynie mieć na oku dobro pospolite; że kto rządzi, kiedyś będzie musiał zdać rachunek przed sądem Bożym i to tem cięższy, im wyższą sprawował godność; że podwładni powinni statecznie oddawać cześć i wierność panującym, jakby Bogu, ludzi przez ludzi rządzącemu i że powinni ich słuchać: „nie tylko dla gniewu ale też i dla sumienia.“ „Aby były czynione prośby, modlitwy, przyczyniania, dziękowania za króle.“

Że powinni święcie przestrzegać karności państwowej, stronić od knowań i związków nieuczciwych, nic też nie poczynać w sposób, butą trący (*seditiose)* i wszelkiemi siłami przyczyniać się do zachowania w sprawiedliwości i pokoju. Gdzie te i tym podobne przepisy i zasady ewangelji, przez Kościół z takim polecane naciskiem, są w należytem poważaniu i praktyce, tem też nie przestają przynosić wyśmienitych owoców, a to w obfitszej mierze w narodach, w pośród których Kościół cieszy się większą w spełnianiu swego posłannictwa swobodą. Sprzeciwiać się zaś tym prawom i uchylać się z pod przewodnictwa Kościoła, znaczy tyle, co sprzeciwiać się woli Bożej i znamienitem gardzić dobrodziejstwem; skutkiem czego w państwie wszelkie powodzenie i wszelka cześć chwiać się poczyna, wszystko popada w zamięszanie i powszechna trwoga i przewidywanie katastrof przejmuje umysły rządzących i rządzonych.

Otrzymaliście już, Wielebni Bracia, o tym przedmiocie szersze wywody, przez Nas przy sposobności wydane, jednak to samo tu zdało się Nam w ogólnych zarysach powtórzyć, aby dzielność wasza, opierając się na nowym objawie Naszej powagi, tem usilniej i skutecznej w tymże kierunku pracowała To bez wątpienia byłoby co najlepszego i najszczęśliwszego dla owczarni naszych, gdyby się miano na baczności przed podszeptem krzykaczy, (*turbulentorum hominum*), którzy nie przebierając w środkach, ważą się na wszystko dla wywrócenia i zniszczenia władzy; gdy w pełności przestrzegać się będzie wszystkiego, co należy do obowiązków dobrych obywateli, gdy wreszcie z świętej i Bogu należnej wierności wykwitnie też wierność dla państwa i królów.

Baczną uwagę zwracajcie również na stosunki domowe, na kształcenie młodzieży i stanu duchownego, na najskuteczniejsze środki krzewienia miłości chrześcijańskiej. Nieskazitelność i cześć pożycia domowego, z którego głównie rozlewają się strugi zdrowia w społeczeństwie obywateli, powinna opierać się najpierw na świętości małżeństwa, zawartego według przepisów Boga i Kościoła, a stanowiącego jedność niepodzielną. Krom tego prawa i obowiązki pomiędzy małżonkami powinny być nietykalne, a powinny być wykonywane w jak największej zgodzie i miłości; również powinni się starać o ochranianie i korzyści swego potomstwa, nadewszystko zaś o jego wychowanie; powinni mu sami przyświecać własnym przykładem życia, nad który nic masz nic lepszego i skuteczniejszego. Wszelako niechaj żadną miarą nie sądzą, iżby mogli zapewnić dzieciom swoim dobre i uczciwe wychowanie bez wielkiej czujności. Albowiem unikać należy nietylko tych szkół i liceów, gdzie nauka bywa zaprawiana błędami religijnemi, lub gdzie bezbożność prawie panuje, lecz także i tych, w których chrześcijańskie zasady i obyczaje nie są przedmiotem nauki, jak gdyby to były rzeczy nieprzydatne. Umysły bowiem, kształcone w naukach i umiejętnościach, muszą zarówno być kształconymi także w poznaniu i pielęgnowaniu rzeczy boskich; sama bowiem przyroda ostrzega nas, iż człowiek nierównie więcej winien jest Bogu, niż państwu i w tym celu przyszedł na świat, aby służąc państwu, zwracał swe myśli ku niebu, jako trwałej ojczyźnie swojej i gorliwie ku niej dążył. W tej zaś pracy nie należy wcale ustawać, zwłaszcza, iż z postępem czasu postępuje oświata świecka; owszem tem usilniej potrzeba się o to starać, jużto dlatego, że młodzież wobec dzisiejszego ruchu na polu nauk z każdym dniem mocniejszą pała żądzą wiedzy, jużto dla tego, iż z każdym dniem grożą jej większe niebezpieczeństwa w rzeczach wiary, która już niemałe poniosła straty. Że zaś Kościół zastrzega sobie pewną rękojmię co do sposobu wykładania religji, co do prawości i doświadczenia nauczycieli, jakoteż co do wyboru podręczników i bliżej określa te wszystkie warunki, czyni on to na mocy prawa, które mu przysługuje; nie może też tego zaniechać wobec świętego obowiązku czuwania nad tem, aby skąd nie wkradło się coś przeciwnego nieskazitelności wiary i obyczajów, coby ludziom chrześcijańskim wyrządziło szkodę. Wykształcenie religijne, pobierane w szkołach, powinno być wzmacniane i uzupełniane nauką, udzielaną w pewnych stale oznaczonych czasach po świątyniach, gdzie nasiona tej samej wiary i miłości, jakoby na gruncie swym, żyźniejsze wydają plony.

Słowa te same przez się dostatecznie wskazują, iż wychowanie stanu duchownego wymaga nadzwyczajnej pilności i starania; powinien on takim wzrastać i to mieć święte postanowienie, aby był „solą ziemi“ i „światłem świata“. O obydwa te przymioty, polegające głównie na zdrowej nauce i świątobliwem życiu, przedewszystkiem starać się należy o młody kler, lecz niemniej strzedz ich potrzeby i rozwijać u kleru dojrzałego, na którym bezpośrednio ciąży obowiązek „ku wykonaniu świętych, ku robocie posługiwania, ku budowaniu ciała Chrystusowego“. Jesteśmy głęboko przekonani, czcigodni Bracia, iż spełniacie sumiennie swoje obowiązki względem duchowych potrzeb kleryków, wychowujących się w seminarjach; zamiast dodawać Wam zachęty, wypada raczej z uznaniem stwierdzić Waszą nieustanną pracę w tym kierunku.

Zaiste, w czasach tak wrogich dla Kościoła, jakie teraz nastały, kiedy to wrogowie prawdy wzmagają się w siły, kiedy zaraza zepsucia już nie pokryjomu się wkrada, lecz bezwstydnie wszystko ogarnia, w takich czasach więcej niż przedtem środków zaradczych oczekiwać należy od stanu duchownego; to też oczywiście należy go z większą, niż dawniej, starannością zaprawić do szlachetnej walki w obronie prawdy i do cnót wszelkich. Wiecie dokładnie, jakie niejednokrotnie wydaliśmy przepisy o trybie nauk, zwłaszcza z zakresu filozofji, teologji i biblji i nie szczędzicie starań, aby nauczyciele stosowali się do nich jak najściślej, lecz nie pomijali też żadnej innej nauki, które owym ważniejszym służą za ozdobę a powołaniu kapłana dodają wdzięku.

Kierownicy nauk i pobożności, którymi mają być ludzie, odznaczający się nieskazitelnością i roztropnością, powinni za Waszem staraniem tak urządzić tryb wspólnego życia, tak kształcić i ćwiczyć umysły wychowanków, ażeby w nich z każdym dniem okazywał się postęp w odpowiednich cnotach: zarazem powinni oni zaznajomić się wcześnie także z ową mądrością, która rzeczy świeckich dotyczy. W ten tylko sposób z owych obozów wyjdą nowe zastępy i to bardzo dobrze uzbrojone, które przyjdą w pomoc pracującym w prochu i znoju, a zastąpią strudzonych i wysłużonych.

Widzicie to bez wątpienia, na jak wielkie niebezpieczeństwo narażona jest cnota nawet niewzruszona — w samem wypełnianiu obowiązków duchownych, i jak dalece ludzką jest rzeczą, stracić nieodzowną sprężystość i odstąpić od pierwotnego postanowienia. Przeto powinno być waszem staraniem, abyście kapłanom w sposób właściwy wskazywali, jak mogą wiedzę swoją odświeżać i pomnażać, ażeby tem usilniej mogli pracować nad własnem udoskonaleniem się i przyczyniać się do zbawienia wiecznego bliźnich. Jeżeli, Czcigodni Bracia, mieć będziecie taki kler, wychowany i wypróbowany pod okiem Waszem, natenczas przekonacie się, iż Wasz obowiązek pasterski nietylko lżejszym się staje, lecz także obfituje w pożądane owoce wśród owieczek, powierzonych Waszej pieczy i tych można spodziewać się po przykładzie kleru jego czynnej miłości.

Tejże miłości obowiązek, który jest wielkim w Chrystusie, zalecamy wszystkim z każdego stanu i każdy powinien się starać wykonać go „z usilnością i prawdą“, jako radzi Jan apostoł; albowiem żadnym innym węzłem nie mogą się bardziej utrwalić rodziny i państwa, ani też dostąpią zasług godności chrześcijańskiej, co jest rzeczą nierównie ważniejszą. Bacząc na to i ubolewając nad tak licznemi nieszczęściami, które w życiu publicznem i prywatnem wynikły z lekceważenia tego obowiązku, niejednokrotnie już w tej rzeczy wypowiadaliśmy Nasze Apostolskie zdanie; w szczególności w encyklice, zaczynającej się od słów *Novarum rerum* w której podaliśmy środki stosowniejsze do zgodnego z prawdą i słusznością ewangieliczną rozwiązania kwestji robotników. To samo teraz przypominamy i zalecamy. Oświadczenie poucza, jak skuteczny wpływ na złagodzenie niedoli, biednych lub na wykształcenie najniższych warstw ludu, mają instytucje katolickie towarzystwa rzemieślników, stowarzyszenia wzajemnej pomocy i inne tego rodzaju. Kto zaś swoją roztropność lub wpływ, swoje mienie lub pracę poświęca dla dobra ogółu, doczesnego lub wiecznego, ten prawdziwe skarbi sobie zasługi około religji i współobywateli swoich. (D. n.)

Korespondencje.

Kraków 27. marca.

(Pomnik Mickiewicza. — Dziwne losy kontraktu na dzierżawę teatru krakowskiego. — Burza w „Sokole“. — Dobre dzieła).

(*fs.*) *Habet sua fata*... pomnik Mickiewicza! Artykuł VI. umowy, zawartej w dniu 20. listopada 1889 r. między p. Rygierem a komitetem budowy pomnika Mickiewicza, wyraźnie mówi, że „praca około pomnika powinna tak postępować, iżby najdalej w ciągu dwóch lat ukończone i odlane były w bronzie figura Mickiewicza, dwie figury alegoryczne.“ Dziś mamy rok 1894, a figury Mickiewicza dotąd nie ma. Wprawdzie p. Tadeusz Stryjeński w piśmie publicznem z daty d. 24. września 1892 r. zapewnił, że d. 22. sierpnia tego roku „oglądał posąg Mickiewicza, modelowany w glinie, w wielkości kolosalnej, prawie na ukończeniu,“ a przytem dodawał z całą stanowczością, że „można twierdzić, iż pomnik może być gotowy i ustawiony na rynku krakowskim w sierpniu roku 1893“. Dziś mamy rok 1894, miesiąc marzec (koniec marca) a pomnika nawet przez powiększające szkła na rynku nie widać. Ustawiono wprawdzie na rynku w ogrodzeniu aparat do dźwigania grup i granitów przy ustawieniu: on ma służyć za środek do uspokojenia opinji publicznej i skracać cierpliwość oczekiwania. Nic dziwnego, że wobec tak ścisłego dotrzymywania kontraktu i „wiarygodności“ różnych pisemnych zapewnień członków komitetu, szerzą się i znajdują posłuch różne pogłoski, odnoszące się do pomnika i jego twórcy; przez szereg dni obiegała Kraków pogłoska o odroczeniu na dłuższy czas otatecznego wykończenia pomnika. Wobec tych pogłosek pojawił się dzisiaj urzędowy komunikat komitetu, twierdzący, iż już nie p. Stryjeński, ale p. Ekielski widział w styczniu b. r. figurę Mickiewicza odlaną w bronzie, a zwłoka w jej nadesłaniu do Krakowa nastąpiła z powodu popadnięcia w konkurs odlewarni Nellego; komunikat twierdzi dalej, że p. Rygier donosi listem z 20. marca b. r., iż figurę Mickiewicza do Krakowa wysyła, a sam osobiście celem zupełnego wykończenia pomnika przybywa w maju b. r. Z powyższych zestawień jasno wynika, ile razy nas zawód spotkał z powodu wiary w powagę kontraktu i zapewnienia członków komitetu; co najmniej zaś dziwnem wobec tego wygląda zapewnienie najświeższego komunikatu, podpisanego przez dr. Władysława Leopolda Jaworskiego, że „sprawa wykonania pomnika postępuje prawidłowo.“ Oby raz nareszcie skończyła się ta przykra zabawka robienia i niedotrzymywania przyrzeczeń ze strony komitetu w sprawie tak poważnej.

Habet sua fata... kontrakt teatralny! Szerzyły się — i słuszne — narzekania, że mimo otwarcia teatru miejskiego w Krakowie, mimo przekroczenia setki przedstawień na nowej scenie, kontrakt o dzierżawę między gminą, a p. dyrektorem Tadeuszem Pawlikowskim nie został podpisany. Robiono z tego zarzut gminie — niezupełnie słusznie; chciano robić zarzut p. prezydentowi Friedleinowi — i zupełnie niesłusznie. Nareszcie kontrakt został przygotowanym, czynności do jego podpisania ukończone i na wtorek ubiegłego tygodnia wyznaczono termin ostatecznego podpisania kontraktu, uregulowania prawnego stosunku tak poważnej instytucji, jak teatr, do niemniej poważnego ciała, jak gmina. O godzinie 4 popołudniu dnia 20. bm zebrali się w sali obrad magistratu reprezentanci gminy z p. prezydentem Friedleinem i oczekiwali przybycia p. Pawlikowskiego. Niestety, nie przybył on. Nadesłał list, w którym jako powód niemożności przybycia dla podpisania kontraktu, podał... słabość żony; była to podobno migrena. Zdziwienie ogarnęło zebranych wobec podobnego argumentu, którego przecież na serjo brać nie można. Oceniając najlepszą wolę p. Pawlikowskiego w prowadzeniu teatru — trudno w danym razie uznać jego dobrą wolę. Poważnych spraw nie załatwia się w podobny sposób; wobec gminy taka metoda postępowania nie jest wskazaną. Nikt nie będzie mniemał, że p. Pawlikowski w bezkontraktowym stanie może upatrywać własne korzyści; postawić go należy wyżej nad podobne podejrzenia i stoi on rzeczywiście ponad niemi. Może więc mieć tylko powód moralny: niespieszenia się z podpisaniem kontraktu. Gdyby gmina chciała serjo postępować, nie oglądając się na instytucję i na jej dyrektora, podobny *modus procedendi* mógłby przynieść złe skutki tylko dla p. Pawlikowskiego, któremu przecież o teatr chodzi. Wobec takiego stanu rzeczy nie wiadomo, kiedy kontrakt podpisany zostanie, tem więcej, że ataki migreny bywają zwykle niespodziewane i podobno przewidzieć się nigdy z góry nie dadzą.

Habet sua fata... „Sokoł“ krakowski! Już dzienniki doniosły, że kierownik gimnastycznego grona nauczycielskiego „Sokoła“ p. dr. Teofil Tyszecki opuścił to stanowisko. Opuścił je, chcąc oszczędzić pięknie rozwijającej się instytucji burz i rozterki wewnętrznej, do których dał powód nie zaniedbaniem, ospałością, lub nieznajomością rzeczy, ale energią, pilnowaniem obowiązku własnego, strzeżeniem, ażeby inni także swój obowiązek wykonywali. Jedwabnych słówek nie używał; był prawdziwym „Sokołem“ w całem słowa znaczeniu, pragnąc wyrabiać siłę i hart woli w gronie, podwładnem sobie, w gronie uczniów i członków. I to najsmutniejsza, że za takie przymioty podniosły się przeciw niemu niechęci, skierowane przeciw zarządowi towarzystwa, grożące przyniesieniem szkody. Wyraz swym niechęciom dano już na odbytem w ubiegłym tygodniu walnem zebraniu członków „Sokoła“, wysuwając nawet *votum* nieufności dla prezesa i wydziału. Zamiast dać dymisję niesfornemu gronu, zamiast zwołać członków dobrej woli na najbliższe walne zebranie, jutro odbyć się mające i stanąć na twardym gruncie zasad, wydział wolał raczej przyjąć dymisję p. Tyszeckiego. Tak się burzy, jaka groziła, nie zażegna; żywioły, którym poświęcono dra Tyszeckiego, jutro, pojutrze wyciągną rękę, ażeby zagarnąć całą instytucję. W ten sposób ferment będzie trwał dalej, a pierwsze zwycięstwo pośrednie doda mu siły. Zobaczymy, co przyniesie jutrzejsze walne zebranie?

W krakowskim klasztorze Sióstr Miłosierdzia na Kleparzu istnieje ambulatorjum, gdzie udzielaną bywa porada lekarska takim ubogim chorym, którzy w klinice nie znajdują pomieszczenia, choroba ich bowiem dla nauki lekarskiej nic nie przedstawia nic ciekawego; szpital zaś przyjąć ich nie może z powodu przewiekłości cierpienia. Ze względu na rzeczone ambulatorjum, grono pań tutejszych powzięło piękną myśl, mogącą przynieść w praktycznem zastosowaniu prawdziwy pożytek dla ubogiej ludności w najdalszych punktach kraju. Panie te, za przykładem Warszawy, ćwiczą się i nabierają wprawy w opatrywaniu ran i niesieniu pomocy ubogim, uczęszczającym do ambulatorjum, ażeby w ten sposób zyskaną wprawę spożytkować na posterunku, przy niesieniu pomocy na wsi, w odległych zakątkach kraju. Do grona tego należy około 30 pań; ćwiczenia praktyczne doszły do skutku za inicjatywą p. Adamowej hr. Sierakowskiej, a biorą w nich udział między innemi panie Konstancja Wodzicka, Adolfowa Rylska, p. Wężykowa, panna Ziemięcka itd. Ćwiczenia pod kierunkiem prof. dr. Bossowskiego, odbywają się codziennie od godz. 10—11 przed południem. Wzruszającym jest widok niesienia pomocy bliźnim, ciężko dotkniętym nieszczęściem i chorobą, w czasie coraz większego egoizmu. Ambulatorjum zwidził temi dniami p. delegat Laskowski i opuszczając zakład, wzruszony widokiem, jaki miał przed sobą, nie szczędził najgorętszych słów uznania dla pań, pojmujących w podobny sposób zadanie swego życia, niecofających się przed zetknięciem z cierpieniem i nędzą, byle przynieść pomoc bliźniemu.

Rocznica Kościuszkowska.

Komitet obchodu Kościuszkowskiego w Zaleszczykach wydał następującą odezwę: Gwiazdą, opromieniającą upadek naszej Rzeczypospolitej, był wiekopomnej sławy naczelnik narodu, Tadeusz Kościuszko! Sto lat mija, dnia 24. marca 1894, gdy na rynku krakowskim zaprzysiągł nie wypuścić oręża z ręki, dopóki ojczyźnie nie wróci wolności utraconej. Wszystkie zjednoczył stany w boju za wolność i Narodu niepodległość. Tę właśnie rocznicę, w pamięci Polaka niezatartą stuletnią rocznicę, postanowił zawiązany w tym celu komitet obchodzić uroczyście i w naszym grodzie. Obchód, w którym powinno wziąć udział całe społeczeństwo, ma być nie tylko oddaniem hołdu pamięci uwielbianego naczelnika i racławickich bohaterów w siermięgach, ale także bodźcem do rozkrzewiania powziętej przez niego idei. Wszystkie zatem stany bez różnicy powinny wziąć udział w tym uroczystym obchodzie i składać grosz wdowi na koszta tej uroczystości, wymagającej znacznych wydatków. Oprócz bowiem programu wymienionego na ndstępnej stronicy, ma być umieszczona tablica pamiątkowa w kościele parafialnym rz. kat. w Zaleszczykach, aby była niejako dowodem dla przyszłości, że ideały narodowe nie stały sę jeszcze z dusz naszych, że jesteśmy Polakami.

Ofiary uprasza komitet nadsyłać na ręce p. Szymona Kajetanowicza w Zaleszczykach. Zaleszczyki dnia 15. marca 1894. Komitet Kościuszkowski: *Bilański Antoni, Gross Antoni, Grzymałowicz Antoni, Kajetanowicz Szymon, Ks. Kawecki Marcin, Legęza Franciszek, Pawłowski Zygmunt, Schwarz Fryderyk, dr Stoklasa Emiljan.*

Program uroczystego obchodu w celu uczczenia setnej rocznicy przysięgi Tadeusza Kościuszki w Zaleszczykach w dniu 1. kwietnia 1894 roku. 1. O godzinie 6. z rana pobudka muzyki po ulicach miasta. 2. O godzinie 10. rano solenne nabożeństwo w kościele parafialnym rz. kat. 3. O godzinie pół do piątej zebranie uczestników obchodu w teatrze. Wstęp wolny, a) słowo wstępne, b) odczyt, c) wyjątek z obrazu dramatycznego „Kościuszko pod Racławicami“, d) śpiew (chór), c) obraz z żywych osób. 4. O godzinie 8. wieczorem uroczysta iluminacja miasta.

* * *

W Rohatynie odbędzie się staraniem staraniem tamtejszego „Sokoła“ uroczystość Kościuszkowska dnia 4. kwietnia br., jako w setną rocznicę bitwy pod Racławicami, wadług następującego programu: Rano około godziny 7. przeciągnie muzyka ochotniczej straży ogniowej ulicami miasta i odegra marsze polskie, a równocześnie salwy moździerzowe zapowiedzą początek dnia uroczystego. O godzinie 11. odbędzie się solenne nabożeństwo błagalne z kazaniem, które wypowie dzielny kaznodzieja tamtejszy ks, Józef Gabrysz. Podczas nabożeństwa chór „Sokołów“ odśpiewa kilka pieśni nabożnych. Wieczorem o godzinie 8. rozpocznie się uroczystość w sali kasynowej odczytem o powstaniu Kościuszkowskiem, po którem nastąpią deklamacje, śpiewy patrjotyczne i obrazy z żywych osób zastosowane do uroczystości. By do wzięcia udziału zachęcić jak najszersze kręgi mieszkańców powiatu rohatyńskiego, postanowił komitet nic pobierać opłat wstępu do sali kasynowej. Komitet wyraża nadzieję, że obywatelstwo, mieszczanie, lud, duchowieństwo, nauczyciele, słowem ludzie wszystkich stanów i zawodów pospieszą w oznaczonym dniu do Rohatyna, aby uczestniczyć w uroczystości Kościuszkowskiej.

* * *

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 29. marca.

Teatr hr. Skarbka: „Bajki“, komedja w 3 akt. Michała Bałuckiego. — „Akrobata“, komedja w 1 akcie Oktawiusza Feuillet'a. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Prezydent wyższego sądu krajowego w Krakowie, p. Zborowski, bawi we Wiedniu.

Z życia towarzyskiego. Ślub dr. Bronisława Dembińskiego, profesora uniwersytetu lwowskiego z panną Anielą Thielówną, córką p. Stefana i Marji z Krajewskich Thielów, odbędzie się we wtorek dnia 3. kwietnia b. r. o godzinie 5. po południu w w Poznaniu, w kościele Panny Marji.

Nekrologja. Juljan Giżbert-Studnicki herbu Prus I, właściciel dóbr, zmarł w Kormanicach, przeżywszy lat 64. — Józef Simon, były poseł sejmowy, radny miasta Brodów, zmarł w 75 r. życia.

Kalendarz. Czwartek (29.): Cyryla. Wschód słońca o godzinie 5. minut 52, zachód o godzinie 6. minut 18.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na lisy, cietrzewie, głuszce, dropie, pardwy, słonki, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalend. rybacki. Przez cały marzec nie wolno łowić raka, samca i samicy, zaś po 16. boleni, lipieni i głowacic. Ryby złowione muszą mieć przepisaną miarę. W dnie słoneczne przy łagodniejszej temperaturze między godziną 9. a 10. z rana i 2. a 3. po południu można łapać na wędkę: pstrągi, łososie, karpie, płotki, czerwonki i babki.

Młodzież politechniki lwowskiej wysłała do pułkownika Zygmunta Miłkowskiego (T. T. Jeża), następujący telegram: „W siedmdziesiątą rocznicę urodzin Twoich, czcigodny obywatelu, który przez całe życie czynem stwierdziłeś gorącą miłość Polski, szlemy Ci wyrazy najgłębszego szacunku i wierzymy w to mocno, że praca Twa obfite wyda owoce“.

Również do rodziny Kossutha, bawiącej w Turynie, posłała młodzież ta telgram następujący: „Z powodu śmierci jednego z największych bohaterów, z którym dziadowie nasi za swobodę walczyli, szlemy rodzinie Jego wyrazy najgłębszego współczucia“.

Wspólne święcone w „Skale“, stow. katol. młodzieży rękodzielniczej, odbędzie się w przewodnią niedzielę 1. kwietnia rb., na które dyrekcja stow. zaprasza niniejszem wszystkich członków.

Odczyt. W „Skale“, stow. kat. młodzieży rękodzielniczej, Wojciech hr. Dzieduszycki mieć będzie w niedzielę, 15. kwietnia rb. wykład pt. „Chrześcjaństwo, a socjalizm“.

Początek o godz. 5 popołudniu. — Wstęp wolny.

Z kasyna miejskiego. We wtorek, 3. kwietnia rb. odbędzie się „wokalno-deklamacyjny wieczorek Kościuszkowski“. Początek o godzinie 7½ wieczór. Bilety wydawane będą w sobotę, 31. bm..

Dla panów strój balowy.

Z „Sokoła“. Członkowie towarzystwa, którzy pojadą do Krakowa na uroczystość Kościuszkowską, mają się zapisać bezzwłocznie w biurze towarzystwa.

W Czytelni katolickiej odbędzie się we czwartek, 29. bm. pogadanka ks. prof. Bilczewskiego o „katakombach rzymskich“.

Podła denuncjacja. Któż z naszych czytelników nie zna p. Juljana Jaworskiego, owego borbifaksa, który tu we Lwowie i we Wiedniu starał się poniżyć powagę i godność metropolity księdza Sembratowiza? Liche to, strasznie liche indywiduum swoją uniżoność dla caratu i jego knuta do tego stopnia posuwa, iż nie waha się nawet denuncjować ludzi, pracujących uczciwie dla dobra własnego narodu.

W roku zeszłym tłumaczyliśmy „Listy z Galicji“, pisane przez Lewka Wasilczuka ze Lwowa, a drukowane w *Russkoj, Żizni*, w których przedewszystkiem autor wykazał całą nicość i podłość moskalofilskiego stronnictwa, o ile to naturalnie w piśmie rosyjskiem było możliwem. Zdawało się, że rzecz ucichła, gdy oto nagle *Besida* Nr. 5. z dnia 13. b. m., moskalofilski tygodnik literacki, przynosi artykuł Jaworskiego, w którym Lewko Wasilczuk, od urodzenia poddany austrjacki, nazwany jest „polskim“ emigrantem socjalistą (??), za to, iż tenże moskalofilów nazwał ich właściwem mianem.

Socjalista już sam u nas nie budzi zaufania, a gdy dodamy do tego jeszcze „emigrant polski“... no to już chyba każdy zrozumie, że... *Polizei! Polizei!*... bo się dzieje rzecz straszna!

Daszyńscy i Kozakiewicze znaleźli godnego siebie „towarzysza“ w Jaworskim, z tą tylko różnicą, że Jaworski chce odrazu upiec dwie pieczenie, od rządu carskiego dostać rubla i wobec policji austrjackiej być *błagonadiożnym*.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była $+ 5·6°C.$, najwyższa $+ 10·2°C.$, najniższa $+ 1·3°C.$

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zmienny o średniej prędkości 3·0 m/sek; średnia temperatura podniesie się do $+ 5·0°C.$, niebo będzie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zwiększy się do 70 proc.; opad deszcz.

Święcenia. Ks. kardynał Dunajewski udzielił w Wielką sobotę święceń w swej kaplicy domowej. Święcenia djakonatu otrzymali następujący alumni krakawskiego seminarjum teologicznego: Michał Brzeźniak, Jan Figuła, Franciszek Halota, Franciszek Jabłoński, Czesław Łukasik, Józef Michniak, Józef Szwed i Oskar Rudzki z T. J. Piotr hr. Lasocki, otrzymał święcenie mniejsze; nadto Andrzejowi hr. Potockiemu udzielił książę kardynał sakramentu bierzmowania.

Kradzież w kasie rządowej w Kutach. W nocy z 25. na 26. marca rb. usiłowali niewiadomi sprawcy włamać się do urzędu podatkowego w Kutach. Przez piwnicę dostali się do przedsieni, a stąd wybiwszy mur do biura kasowego. Usiłowania ich jednak około rozbicia kasy wertheimowskiej, najprawdopodobniej dla braku czasu, pozostały bez skutku. Jest to w owej stronie Pokucia w niespełna 7 latach już trzeci wypadek napaści zbrodniczej ze skutkiem i bez skutku, na kasę rządową.

O rodzinie Kościuszków ogłasza p. dr. Andrzej Lorentski w Radomyślu następujące szczegóły: Ponieważ stryj mój śp. Wincenty Lorentski ożenionym był z córką Józefa Kościuszki, przeto pozwolę sobie dać niejakie w tym względzie wyjaśnienie. Józef Kościuszko, obożny brzeski, brat Tadeusza, oprócz synów pozostawił jeszcze trzy córki. Po śmierci jego, zajął się niemi kuzyn Kościuszki, jenerał Franciszek Paszkowki i umieścił je w majątku swoim Tonie pod Krakowem, pod opieką siostry swej pani Ekartowej; tutaj przebywały aż do pójścia za mąż. Jedna z nich, Tekla Kościuszkówna, poślubiła stryja mojego Wincentego Lorentskiego, dzierżawcę Witkowy w Królestwie Polskiem, druga wyszła za mąż za Garlickiego, właściciela Perniatyna na Wołyniu koło Radziwiłłowa, z trzecią ożenił się Drzewiecki. Tak Lorentska, jak i Garlicka, już nie żyją, o Drzewieckiej nie mamy wiadomości. Po Lorentskiej zostały trzy córki, Róża za Feliksem Wójcickim już nie żyjąca, Franciszka za Apolinarym Dzwonkowskim, dawniejszym właścicielem Kielanowic koło Tuchowa, obecnie dzierżawcą Grzybowa w Stobnickiem, oraz Tekla niezamężna. Po Garlickiej został syn, zmarły przed trzema laty, po tym zaś dwoje dzieci, syn, gospodarujący w Perniatynie i córka Walentyna, zamężna Wacławowa Wójcicka. Ci ostatni dwoje pobrali się w kuzynostwie, gdyż zarówno babka Wacława Wójcickiego jak też, były rodzone siostry Kościuszkówne, córki Józefa. Tych parę słów podaję w celu rozjaśnienia stosunków familijnych Józefa Kościuszki.

Nowa zdobycz w naszym przemyśle tkackim. Z Krosna piszą do nas: Były uczeń wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie, p. Władysław Bernadzikiewicz, po ukończeniu wydziału mechaniki, zapisał się z 1. września 1893 jako zwyczajny uczeń krajowej szkoły tkackiej w Krośnie, a pracując z wielkiem zajęciem w tej szkole, wynalazł automatyczny przyrząd do przerzucania czółenka. Dziś przerzuca tkacz prawą ręką czółenko, a lewą musi zbijać nici, przy-

rząd zaś p. Bernadzikiewicza uwalnia tkacza od przerzucania czółenka ręką, przez co przy grubszych i szerszych tkaninach zyskuje tkacz na sile i czasie. Gdy bowiem tkacz przerzuci czółenko prawą ręką, musi w tej chwili przyjść w pomoc lewej ręce do zbijania wątku. Przyrząd p. Bernadzikiewicza pozwala tkaczowi stale obiema rękami zbijać wątek, nie oglądając się na przerzucanie czółenka. Tym sposobem, zamiast ręką w 1 minucie 50 razy, nowy przyrząd 100 razy w tym samym czasie czółenko przerzuci. Jakie będą dalsze korzyści z tego wynalazku, to ocenią zawodowi znawcy; cieszyć się jednak wypada, że są w naszym kraju ludzie, dążący do podniesienia przemysłu tkackiego, ale też trzeba ich usiłowania należycie poprzeć. Dyrekcji krajowej szkoły tkackiej w Krośnie należy się w tym względzie uznanie. A że komisja krajowa dla spraw przemysłu na każdym kroku popiera usiłowania ludzi, zajmujących się przemysłem, przeto nie ulega wątpliwości, że się wynalazkiem tym młodego człowieka zajmie.

Kongres medyczny w Rzymie otwarty zostanie dziś dnia 29. bm. w teatrze Constanzi. Przy otwarciu będą obecni oboje królestwo. Członków kongresu powita minister oświaty Bacelli przemową w języku łacińskim. Imieniem rządu włoskiego przemówi prezydent ministrów Crispi, imieniem miasta burmistrz Ruspoli, wreszcie imieniem ostatniego kongresu medycznego, odbytego w Berlinie, profesor Virchow.

Z Rzymu donoszą: Bardzo przykre wrażenie w kołach watykańskich wywołała następująca sprawa: Obserwatorjum papieskie pozostaje od dłuższego czasu pod kierownictwem jezuity o. Ferrare'go, ucznia Secchi'ego. Owoż o. Ferrari — jak się pokazało — użył sumy, powierzonej mu na utrzymanie obserwatorjum, sięgającej do wysokości kilkuset tysięcy franków, na cele dobroczynne, bez porozumienia się ze swymi przełożonymi. Papieża bardzo przykro dotknęła ta sprawa. O. Ferrari został za swe przekroczenie wykluczony z Towarzystwa Jezusowego.

Aleksander Dumas i murzyni. *Le Soleil* podaje następujący list Aleksandra Dumasa do msgr. Perraud, biskupa z Autun, z powodu wygłoszonego przezeń niedawno w katedrze miejscowej kazania o zniesieniu niewolnictwa. „Monsignore! Z najżywszem zainteresowaniem odczytałem piękną przemowę Waszej Ekscelencji o zniesieniu niewolnictwa. Odezwa ta zdolna wzruszyć najtwardsze serca, a tem żywiej przejęła mnie, który jeszcze w czwartem pokoleniu wstecz mam w rodzie swym murzynów-niewolników. To też zasyłam Waszej Ekscelencji serdeczną podziękę nietylko w imieniu moich bliźnich, ale także w imieniu moich krewnych, których mieć mogę wśród murzynów, pędzonych na sprzedaż. Piszę jednocześnie do dyrektora Towarzystwa przeciwdziałania niewolnictwu, aby mnie zaliczył do grona członków-założycieli. Wasza Ekscelencja raczy przyjąć wyrazy czci głębokiej, z jaką pozostaję. *A. Dumas.*“

Naokoło świata. Duchowny anglikański Luun czyni konkurencję słynnemu przedsiębiorstwu Cook'a. Organizuje on wspólną wyprawę naokoło świata. W podróż tę wybiera się około stu osób, przeważnie kobiet, a między innemi lady Somerset i panna Willard. Damy te zamierzają interviewować potentatów azjatyckich i afrykańskich w rozmaitych kwestjach: co do alkoholu, opium, wielożeństwa itd. Mahdi ucieszy się zapewne, dowiedziawszy się, że zapatrywania tych dam na wyskokowe napoje zgodne są z przepisami Koranu; lecz wątpić można, czy potrafią one w dalszej podróży swojej skłonić władcę Niebieskiego Państwa, aby zaniechał używania opium. Uczestniczki tej wyprawy wyruszają z Anglji niebawem na parowcu „Croisade“ i mienią się... pątniczkami.

Tajemnicze wyspy. Korespondent paryskiego *Temps'a* z Abisynji donosi, iż król Menelik odbył wyprawę do jeziora Zouay, ku południowej granicy swego cesarstwa; wynik wyprawy zainteresuje niewątpliwie świat uczony. Według jednej z tradycyj abisyńskich w epoce najazdu muzułmanów na Etjopję, w XVI wieku, monarchowie abisyńscy ukryli na jednej z wysp na jeziorze Zouay, mianowicie na wyspie Debra Sinu (Góra Sinai) znaczną część książek etjopskich ze swojej bibljoteki. Dziad obecnego króla Etjopji, król Szoy, Sehle Selassie, rzekł w roku 1839 do Francuza, Rochet'a d'Héricourt: „Udamy się na jezioro Zouay, w którego środku znajduje się wyspa, gdzie złożona jest większa część rękopisów, uratowana w epoce najścia Mahometa wielkiego.“ Projekt dziada wykonany został dopiero przez wnuka. Ku końcowi r. z. król Menelik zbudować kazał flotyllę z tratew, z którą postanowił wybrać się na zdobycie wysp na jeziorze Zouay. Oczekiwano zaciętego oporu wyspiarzy, którzy żyjąc od trzech wieków w zupełnem odosobnieniu, nie odznaczają się bynajmniej gościnnością, rękopisy zaś, przechowywane na wyspie, uważali za bóstwa opiekuńcze. Przewidywania jednak okazały się płonnemi, gdyż wyspiarze poddali się bez walki. Wyspy są licznie zaludnione i bardzo malownicze. Na głównej z nich znaleziono znaczną liczbę starych ksiąg, które przyniesiono Menelikowi. Król kazał je starannie owinąć w materję jedwabną i zwrócił dawnemu wysp wodzowi, którego utrzymał na stanowisku i powierzył mu nadal strzeżenie rękopisów. Kazał tylko manuskrypty skopjować. Przeważną część ksiąg stanowią rękopisy liturgiczne. Z mieszkańców wysp Debra Sinu, ani jeden nie umiał czytać, wszyscy zachowali tradycję chrześcjaństwa, którego przepisów jednak nie obserwują. Podobno Menelik ma zamiar ufortyfikować jedną z wysp i zaprowadzić na jeziorze komunikację parowcami. W ten sposób tajemnicze wyspy niezadługo przestaną być tajemniczemi.

Święto Joanny d'Arc. Senator Józef Fabre, znany historjograf Dziewicy Orleańskiej, postawił znowu w izbie wyższej wniosek, przedstawiony już w roku 1884 i poparty przez 250 jego kolegów, aby ustanowić doroczne święto Janny d'Arc w dniu 8. maja. Z powodu uznania Dziewicy Orleańskiej „czcigodną“, odbyło się w tych dniach zgromadzenie w kole młodzieży studenckiej, na którem przewodniczył biskup z Verdun, mgr. Pagis. Odczytał on depeszę kardynała Rampolli, zawierającą błogosławieństwo papieża Leona XIII. dla tego kółka studentów. Następnie adwokat lyoński, Karol Jacquier, miał odczyt, a Paweł Déroulède napisał wiersz na cześć Joanny d'Arc. W zgromadzeniu przyjmowało udział 1000 osób z górą.

Najlepszym środkiem na długowieczność jest zawsze jeszcze: dać się wybrać na członka akademji francuskiej. Z pomiędzy trzydziestu czterech teraźniejszych członków tego uczonego ciała, jest dwudziestu dwóch, mających po nad 65 lat. Dwaj najstarsi, Lesseps i Legouvé, mają po 87 lat, historyk Duruy 83 lat, filozof Ducet i Simon po 80 lat. Ponad 70 lat mają trzej znani książęta-akademicy, jak również Pasteur i czterech innych jeszcze członków. Pomiędzy akademikami, mającymi 65 — 70 lat, wymienić należy b. ministra Freycineta, Aleksandra Dumasa i napoleońskiego ministra Olliviera. Najmłodszymi zaś są Piotr Loti i świeżo obrany Brunetière (44 i 45 lat), wobec więc przeciętnego wieku akademików mogą spodziewać się, iż przesiedzą w akademji mniej więcej po 40 lat.

Zaaklimatyzowanie śledzia, oczywiście nie na wolności, ani w żadnych wodach po za Morzem niemieckiem i Bałtykiem, lecz przynajmniej w akwarjach, pozostaje dotąd bardzo trudnym do rozwiązania problematem. Słynne akwarjum berlińskie, jedno z największych w świecie, od lat już wielu czyniło wszelkie usiłowania, aby zwidzającej je publiczności okazać w żywym stanie tę popularną rybę, dostającą się zarówno na stół bogacza, jak i biedaka, usiłowania te jednak nie odnosiły pomyślnego skutku. Okazało się, iż śledź ma tak delikatną łuskę, że łatwo traci ją zarówno już przy chwytaniu, jak i przy transporcie, poczem niechybnie zamiera. Akwarjum berlińskie nie dało jednak jeszcze za wygraną. Bogate doświadczeniami dotychczasowemi, sprowadziło znów partję śledzi w żywym stanie, czyniąc już wszelkie możliwe ostrożności. Część transportu znów nie doszła żywo, druga część jednak rokuje jak najlepsze nadzieje powodzenia tego interesującego eksperymentu. Zobaczymy!

Szkice do panoramy bitwy racławickiej, pędzla pp. Jana Styki i Wojciecha Kossaka — jak się dowiadujemy — nabył książę Adam Sapieha dla swoich zbiorów prywatnych. Możemy jeno przyklasnąć tej transakcji, bo w ten sposób najtrwalsza pamiątka wystawy tegorocznej i imponującej Panoramy polskiej uratowaną została przed emigracją z ojczyzny i w zbiorach tego rodu magnackiego wieki przetrwa.

Wyrodny syn. Ludwik Ślidziuk, syn konduktora pocztowego, liczący lat 20, czeladnik szewski, od dwu lat jednak pozostający bez zajęcia i objawiający wyraźnie wstręt do wszelkiej pracy, rzucił się wczoraj na upominającego go ojca i pobił tegoż silnie. Na dodatek miły synal powybijał rodzicom szyby i powyłamywał ramy w oknach.

Złoty zegarek damski (remontoir) kryty podwójnie, ze złotym łańcuszkiem, znaleziono wczoraj na ul. Łyczakowskiej.

Roma locuta est...

Słuchaj narodzie: *Roma est locuta!*
Namiestnik Pana szle orędzie boże,
Byś — katowany — podłe władztwo knuta
Znosił spokojnie i w ducha pokorze.
Wszak przyjaźń cara dla Rzymu tak szczera...
Więc milcz, choć żywcem skórę z ciebie zdziera.

I słuchaj dalej, co ci radzi święty
I nieomylny ów namiestnik Pana:
Że, choćbyś nawet był w kościele rznięty,
Nie wolno sarkać ci na gwałt tyrana;
Bo wszelka władza pochodzi od Boga,
Chociaż jej hasłem mordy i pożoga.

O, biedna Polsko, coś od wieków stała
Wiernie na straży całego chrześcijaństwa
I coś krwi więcej dla niego przelała,
Niż wszystkie razem katolickie państwa —
Dziś, gdy pod knutem upada twa wiara,
Pierwszy jej kapłan sławi przyjaźń cara!

Lecz nie trać ducha, święta męczennico!
Bo jak zmartwychwstał Chrystus na krzyż wbity,
Tak i ty, wierna Pańska służebnico,
Przebolisz męki i szyderstwa zgrzyty,
I choćby w gruzach legł stary świat cały,
Z martwych powstaniesz w blasku nowej chwały!

W marcu 1894.

Fr. Waligórski.

Składka. Na fundację imienia Tadeusza Kościuszki nadesłało Tow. zaliczkowe w Stryju 71 zł. 77 ct.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek przedstawienie rozpocznie „Akrobata“, komedja w 1. akcie Oktawiusza Feniilet'a; zakończy po raz czwarty „Bajki“, komedja w 3. aktach (akt trzeci w dwóch odsłonach) Michała Bałuckiego (z repertoauru teatrów warszawskich; jutro w piątek po raz drugi „Myszy bez kota“, komedja w 3. aktach Jordana.

Dziś we czwartek daną będzie po raz czwarty przepyszna komedja Bałuckiego „Bajki“, która onegdaj po raz trzeci liczną znów ściągnęła publiczność do teatru.

Wczoraj rano przybyli do Lwowa panna Elwira Miotti i Bernard Zerni (Warszawianin) nowo angażowani śpiewacy do naszej opery, którzy już w tych dniach wystąpią w „Cavalleri rusticana“ w głównych partjach.

Zbiorowe wydanie dzieł K. Ujejskiego, podjęte przez przemyską firmę wydawniczą Jelenia i Langa, zostało zamknięte dwoma tomami, które zawierają „Tłumaczenia Szopena i Beethovena“, jakoteż „Przemówienia“ (8. str. 66. i 151).

O pierwszej grupie zbyteczna rozwodzić się. Nie masz może popularniejszych w współczesnej poezji polskiej utworów, jak owe „Tłumaczenia“ szopenowskich sonet i mazurków.

W uzupełnieniu znajdujemy „Tłumaczenia Beethovena“, mianowicie „Largo“ z czwartej sonaty i „Allegretto“ z siódmej symfonji. Poeta sięga tu w szersze horyzonty myśli; podniosłość prawie kapłańska zdobi „Largo“, podczas, gdy „Allegretto“ kipi dramatycznością i przejmuje słuchacza do głębi grozą.

Bardzo zajmującą wiązankę stanowią „Przemówienia“, których część przeważna wyszła w r. 1877 pt. „Żywe słowa Jeremiego“. W tomiku, który leży przed nami, dodano jeszcze przemówienia, pozostałe po r. 1877.

Kto słyszał Ujejskiego, wie, że posiada swadę, ów dar potoczystości wymowy i jeszcze cenniejszy dar porywania słuchaczy. Jako mowca, Jeremi nie lubuje się w kunsztownem szafowaniu pięknemi słówkami dla zadowolenia ucha swych słuchaczy; falami rzeki, szeroko rozlanej, ale wartkim pędem górskiego strumienia toczą się u Ujejskiego flukta myśli, drwiąc z wszelkiej zapory.

„Przemówienia“ mają nadto wartość inną, wyższą nad oratorską. Będą one ważnym przyczynkiem dla poznania dziejów naszych ostatniej doby, a natchnione gorącym patrjotyzmem, rozgrzewać będą zawsze serca polskie miłością ojczyzny.

Szereg „Przemówień“ kończy się mową, wygłoszoną na obchodzie jubileuszowym poety we Lwowie dnia 18. października 1893. Słowa „Żyj Polsko!“, jakiemi wówczas zamknął Jeremi swe przemówienie, streszczają w sobie myśl przewodnią całej działalności poetyckiej i obywatelskiej Ujejskiego.

„Sylwan“, zeszyt marcowy czasopisma frchowego Towarzystwa leśnego, który opuścił prasę, zawiera: Różowe myśli, skreślił Władysław Spausta; Regulacja rzek i zabudowanie dzikich potoków w Galicji skreślił Michał Martyniec; Korzyść powstrzymania wegetacji; Recenzje i sprawozdania literackie itd.

Tołstoj i jego nakładcy. *Daily Chronicle* ogłasza list hrabiego Leona Tołstoja, w którym tenże ponownie przypomina, że od roku 1881 nie bierze za swe prace literackie żadnej zapłaty i każdemu pozwala wydawać dzieła swoje w oryginale, przekładzie lub w wyjątkach. „Nakładcy poza granicami Rosji — pisze Tołstoj — nie wiedzą, jak się zdaje, o tem mojem pozwoleniu. Zdarzają się wypadki, że niektórzy nawet przywłaszczają sobie wyłączne prawo nakładu i innym wydawanie dzieł moich zabraniają. Oświadczam zatem ponownie, że dzieła moje oddaję wszystkim nakładcom bez różnicy, którzy rozpowszechnienie ich za pożądane uważają“.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe (Oddział zbożowy i nasionowy). Lwów 28. marca 1894 roku. Dziś notujemy za 100 klgr. netto loco Lwów. Pszenica od 6·30 do 7·50, żyto od 5— do 5·90, jęczmień browarny od 5·90 do 6·50, jęczmień pastewny od 4·75 5·—, owies od 5·75 do 6·25, groch od 6·— do 13·, bobik do 5·— do 5·80, rzepak od 11·— do 12·—, kukurudza nowa od 4·90 do 5·— kukurudza stara od 5·50 do 5·75, wyka od 7·50 do 8·50, hreczka od 7·— do 7·50, konicz czerwony od 70.— do 85·—, konicz szwedzki od 65·— do 85·—, konicz biały od 90·— do 105·—, chmiel za 56 klg-. od —·— do —·—. siemię od —·— do —·—.

Tendencja niezmieniona: ruch handlowy bardzo słabo się ożywia.

Towarzystwo handlowe utrzymuje stale na składzie nawozy sztuczne i wszelkie nasiona do siewu wiosennego

Ostatnie wiadomości.

Presse pisze: Jeneralny sprawozdawca komisji budżetowej, pos. Szczepanowski, który bawił także podczas świąt wielkanocnych we Wiedniu, zajęty jest zredagowaniem sprawozdania o preliminarzu państwowym i postąpił w tej pracy o tyle, że sprawozdanie będzie mogło być zaraz po zebraniu się izby przedłożone komisji budżetowej i rozdane deputowanym. P. Szczepanowskiemu poruczono także referat nad przedłożeniami walutowemi. Otóż ten referat będzie wykończony do 3. kwietnia.

Z powodu śmierci Kossutha *Warsz. Dziennik* pisze między innemi we wstępnym artykule: „Zasługi Kossutha dla jego ojczyzny były tak wielkie, że zupełnie naturalną wydaje się nam głęboka boleść węgierskiego narodu po stracie największego z węgierskich patrjotów... Kossuth założył te fundamenty, na których rozwija się dzisiejsze państwo węgierskie. Ale dla osiągnięcia celu, tj. wyzwolenia Węgier z pod władzy centralistycznej metternichowskiej Austrji, Kossuth zmuszony był aż do szowinizmu rozbudzić narodowe poczucie Węgrów i stąd główny jego błąd, że zainaugurował politykę oburzającej niesłychanej madjaryzacji Słowian: Słowaków, Serbów i Kroatów. Jego system budowania państwa węgierskiego na grobach Słowian wywołał powstanie, które dało możność cesarskiemu rządowi skorzystać z tej walki rasowej na Węgrzech dla celów własnych — i udało się stłumić rewolucję węgierską za pomocą dwóch czynników słowiańskich: wojsk rosyjskich i słowiańskiej ruchawki pod dowództwem band Jelaczicza. Powinno to być na przyszłość ostrzeżeniem dla narodu węgierskiego“... Przechodząc z kolei do obecnych stosunków politycznych *Warsz. Dziennik* staje się nieproszonym doradcą politycznym Węgrów i pisze, oczywiście nie z poczucia słuszności, lecz z nienawiści do Austro-Węgier, jako całości państwowej: „Wobec ewentualnej likwidacji Austro-Węgier naród węgierski powinien być odpowiednio przygotowany. Węgrzy powinniby koniecznie zjednać sobie Słowian, a w tym celu muszą koniecznie zaniechać prześladowania żywiołu słowiańskiego na Węgrzech, a w Austrji podać rękę Czechom. Czesi bowiem walczą obecnie o to, co Węgrzy posiadają już od roku 1867, a co jeszcze stanowi dla nich pęta. Okazując poparcie dążnościom czeskim, Węgrzy przyspieszyliby własne wyzwolenie i chwila urzeczywistnienia ideału czeskiego byłaby hasłem do zupełnego uniezależnienia Węgier. Wcześniej bowiem, czy później, walka ze Słowiańszczyzną stanie się dla Węgrów niemożliwą podobnie jak i dla Niemców, bo zarówno na Węgrzech, jak i w Austrji Słowianie większość stanowią“.

Times otrzymuje z Paryża doniesienie, że król duński przyjmując pewnego hiszpańskiego męża stanu, wyraził nadzieję, iż Europa wejdzie powoli na tory powszechnego rozbrojenia. Car, zdaniem króla gotów jest ze swej strony uczynić dla tej idei wszystko, co możliwe. Z cesarzem Wilhelmem król o tym przedmiocie nie mówił, natomiast co do króla włoskiego jest rzeczą pewną, że nie miałby on nic przeciw zmniejszeniu siły zbrojnej. Hiszpanja swem zbliżeniem się do Francji stwierdziła, iż szczerze pragnie pokoju. Również Austro-Węgry — kończył król — pragną zmniejszenia ciężarów wojskowych.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Kraków 28. marca. Partja socjalna usiłowała wczoraj wieczorem wywołać zbiegowiska oraz demonstracje na głównym rynku. Strażnicy policyjni rozprószyli tumultantów.

Wiedeń 28. marca. Cesarz potwierdził wybór Gruebla burmistrzem Wiednia.

Wiedeń 28. marca. Ustawa sejmowa, zezwalająca gminie Jaworów na pobór dodatku gminnnego od piwa, otrzymała sankcję cesarską.

Wiedeń 28. marca. Na wczorajszem posiedzeniu kongresu socjalistycznego ciągnięto dalej rozprawę nad kwestją jeneralnego strejku. Większa część delegatów przemawiała przeciw, niektórzy za, ale przeważnie z zastrzeżeniem, by strejk odnosił się tylko do prawa wyborczego, nie zaś do ośmiogodzinnej pracy. Nie brakło też głosów najradykalniejszych, domagających się sztrejku za każdą cenę.

Główny przewódca stronnictwa, Adler oświadczył, iż strejk powszechny uważa za rzecz wysoce niebezpieczną. „Strejk — zdaniem mowcy — „jest środkiem ostatecznym, którego nie powinniśmy spuścić z oka i jeżeli kiedyś ma być przeprowadzony, objąć musi całe państwo od wielkich miast, aż do najmniejszych miasteczek.“ Adler nie przemawia przeciwko przygotowaniu strejku, ale radzi zachować granice.

Dziś dalszy ciąg dyskusji.

Wiedeń 28. marca. Dziś pod przewodnictwem Kalnoky'ego rozpoczynają się konferencje ministrów dla ułożenia wspólnego budżetu.

Praga 28. marca. Namiestnictwo rozwiązało robotnicze stowarzyszenie „Omladina“ w Libe[illegible]

Budapeszt 28. marca. Jokai wypowie mowę [illegible] zwłokami Kossutha. Uchwalono dom w Turynie, w którym Kossuth mieszkał, zakupić za węgierskie pieniądze i oddać na dobroczynne cele.

Turyn 28. marca. Węgierskie deputacje złożyły wieńce na pomnikach Wiktora Emanuela, Cavoura i Garibaldi'ego. Popołudniu Węgrzy w narodowych strojach jawili się z wieńcami w domu Kossutha, gdzie przyjmowali ich synowie

Rzym 28. marca. Prałat Chotkowski był wczoraj u papieża na audjencji.

Sofja 28. marca. Rząd bułgarski w nocie zażądał od Serbji odszkodowania z powodu ze strony serbskiej sprowokowanego napadu granicznego.

Berlin 28. marca. Na drucie telegraficznym, przechodzącym z jednego brzegu Sprei na drugi, znaleziono wczoraj wielki czerwony sztandar z napisem „niech żyje anarchja!“ Z wielkim trudem sztandar zdjęto. Nikt nie rozumie, jak można było niespostrzeż[illegible] tam go zawiesić.

Wiedeń 28. marca. [illegible] zamknięciu giełdy południ. notowano: kre[illegible] węg. kredyty 443·75; anglosy 155·50; laenderbanki [illegible]; sztacbany 338·37; lombardy 108·—; elbethale 259·50; tytoniowe 219·50; alpiny 65·50; renta majowa 98·22; węg. złota 118·10; węg. koronowa 95·05; austr. koronowa 98·—; losy tureckie 63·10; uniony 271·50.

Berlin 27 marca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 239·— (372·96); lombardy 48·40 (107·94); węg. renta złota 96·60 (117·97); ruble 221·— (134·70).

Frankfurt 27. marca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 303·37 (3·2·4); lombardy 89·75 (108·27); renta węg. złota —·— (—·—); koronowa 91·75 (95·14).

Wiedeń 28. marca. Dziś nastąpić ma podpisanie traktatu handlowego z Rosją.

Wiedeń 28. marca. Minister Wekerle przybył dziś do Wiednia.

Wiedeń 38. marca. *Extrablat* dowiaduje się o aresztowaniu w Petersburgu 18 studentów jako nihilistów.

Wiedeń 28. marca. Projektowane uzupełnienie kolei żelaznych w Galicji, przedstawia się w następujący sposób: Trzebinia-Wadowice-Andrychów; dalej Przeworsk-Rozwadów; przedłużenie kolei Lwów-Bełzec do Uhrynowa; wreszcie za pomocą linji z Dembicy na Duklę do Mezoe-Laborz ma być podzielona komunikacja z Węgrami. Z Łupkowa do Cizmy ma także być budowana kolej. We wschodniej Galicji są projektowane szlaki: Halicz-Brzeżany-Tarnopol-Kopyczyńce i Kopyczyńce-Borszczów-Mielnica z odnogą do Skały; wreszcie Delatyn-Kołomyja, tudzież przedłużenie linji Czortków-Zaleszczyki na Bukowinę przez Kocmań do stacji Lużan.

Wiedeń 28. marca. Arcyksiążę Otto skutkiem przeziębienia musi jakiś czas pozostać w łóżku.

Wiedeń 28. marca. Ogólne konferencje biskupów rozpoczną się dnia 4-go kwietnia pod przewodnictwem kardynała ks. Schoenborna.

Wiedeń 28. marca. *Presse* zajmuje się dziś w dłuższym artykule rzekomem wyrażeniem się króla duńskiego chrystjana, że częściowe rozbrojenie państw europejskich jest możliwe, i że jego zięć car Aleksander gotów uczynić w tym kierunku, co tylko będzie w jego mocy. *Presse* wywodzi, że rozbrojenie będzie tylko wtedy możliwe, jeżeli wszystkie państwa równocześnie do niego się zabiorą. Wypada przedewszystkiem czekać, co na to powiedzą politycy francuscy.

Wiedeń 28. marca. Na tutejszej, głównie przez żydów zamieszkałej dzielnicy Leopoldstadt, odbyło się wczoraj zgromadzenie domokrążców, na którem uchwalono wnieść do izby posłów petycję przeciw ustawie o domokrąstwie. Mowcy twierdzili, że ustawa ta dotyka najbiedniejsze sfery i rujnuje wiele rodzin.

Wczoraj odbył się tu pod przewodnictwem Schönerera zjazd chłopów niemieckich. Uczestników [illegible]o 2000. Zgromadzeni potępili obecne st[illegible]wa polityczne i uchwalili rezolucję, domagającą się agraryjnych ustaw ochronnych i ustawy spadkowej.

Buda-Peszt 28. marca. Wszelkie pogłoski o przesileniu ministerjalnem są mylne; sprawa kossuthowska nie nastręcza żadnych ku temu powodów. Toż samo zmyśloną jest pogłoska, że minister wyznań i oświaty hrabia Csaky weźmie udział w pogrzebie Kossutha. Hrabia Juljusz Szapary i hrabia Ferdynand Zichy nie zostali do Wiednia powołani, tylko udali się tam na doroczne święto orderu złotego runa, jako kawalerowie tego orderu.

W Oedenburgu przyszło między huzarami i strzelcami w nocy do krwawej bójki; jednemu huzarowi rozbito głowę; przybył patrol wojskowy i aresztował uczestników.

Tryest 28. marca. W Udine schwytano onegdaj wieczór trzech kupców, braci Calligaris i ich szwagra Aitę, których oddawna podejrzywano o podrabianie austrjackich banknotów 50-reńskowych. Znaleziono [illegible] 85.000 zł. Aresztowani twierdzą, [illegible] te znaleźli.

Petersburg 28. marca. Zaprowadzone w dniu 23. sierpnia 1893 specjalne zniżenie taryf kolejowych dla eksportu zboża rosyjskiego przez granicę rumuńską i austrjacką ustaje z dniem 28 kwietnia 1894 i począwszy od tego dnia obowiązywać będzie tylko ogólna taryfa.

Rzym 28. marca. Woźny w tutejszej mennicy królewskiej rzucił się z nożem na dyrektora i sekretarza tego urzędu i zranił ich lekko, poczem wydobył rewolwer i zastrzelił się. Prawdopodobnie popełnił ów woźny tę zbrodnię dla tego, że bał się, iż straci służbę.

Bukareszt 28. marca. Sesję parlamentu przedłużono do soboty. Deputowany Lecca, którego podczas niedzielnych zaburzeń aresztowano, wniósł na wczorajszem posiedzeniu parlamentu protest przeciw temu aresztowaniu, a zarazem skarżył się, że go w areszcie bito. — Minister sprawiedliwości oświadczył, że aresztowanie Lecci było zupełnie legalne, gdyż deputowanego tego przychwycono na gorącym uczynku. Co się zaś tyczy wrzekomego znęcania się nad nim w areszcie, zarządzi minister w tej mierze śledztwo i w danym razie ukarze winnych surowo. W dalszym toku ganił minister agitacją liberałów i odwoływał się do patrjotyzmu wszystkich obywateli, prosząc ich o niedopuszczenie do tego, ażeby sporom politycznym towarzyszyły bójki.

Berno (szwajcarskie) 28. marca. Rząd szwajcarski oświadczył, iż na życzenie rządu francuskiego i chilijskiego gotów pod pewnemi warunkami upoważnić najwyższy trybunał szwajcarski do objęcia urzędu sądu polubownego w sprawie o złożone w banku angielskim pieniądze za sprzedane guano, o czem rządy Francji, Anglji, Chili i Peruwji zawiadomił.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 28. marca godz. 2. min. 40.

Akcje kred.	370·62	Gal. obl. prop.	—·—
Alpiny	66·50	Wied. losy	175·75
Kredyty węg.	442·50	Akcje tyton.	218·75
Anglobanki	155·25	4% Poż. kraj. z r. 1893	—·—
Uniony	270·25	Elbethale	259·50
Ludwiki	216·50	Länderbanki	256·90
Nordbany	295·—	Renta zł. węg.	118·10
Lombardy	108·25	Bankvereiny	131·—
Losy tureckie	63·25	Austr. renta pap.	98·20
Staatsbahny	338·50	Ruble	134·50
Czerniowieckie	273·50		

Przyjechali do Lwowa

dnia 28. marca 1894.

HOTEL VICTORIA. W. Niemczynowski z Hliboki. H. Gadziński z Wygody. E. Müllerowa z Opłytna. J. Margolin ze Stanisławowa. J. Moskwa z Krościenka. G. Fink z Wiednia. K. Kohn z Pragi. J. Lagosz z Krosna. B. Neuburg z Wiednia. B. Czajkowski z Kowalówki.

TEATR HR. SKARBKA.

DZIŚ:

Po raz czwarty:

BAJKI

komedja w 3 aktach (akt 3 w dwóch odsłonach) Michała Bałuckiego

OSOBY:

Morwa Feliks bankier	Żelazowski
Julja, jego żona	Siemaszkowa
Szczypkowski Ludwik, jej kuzyn	Chmieliński
Klonowski Józef, obywatel ziemski	Feldman
Honorata, jego żona	Cichocka
Tosia, jego córka	Czaplińska
Wścibińska Natalja	Gostyńska
Pawcio Kręcicki, jej kuzyn	Trapszo
Pędziński Karol, narzeczony Tosi	Kliszewski
Matylda Rzewnicka, guwernantka	Chmielińska
Grubalski Jan, kapitalista	Siemaszko
Chmielik, urzędnik z kantoru Morwy	Dębicki
Aniela, służąca Klonowskich	Fertnerówna
Jaś, służący Morwów	Gamski

Rzecz dzieje się w akcie I. i III. w mieszkaniu Morwy w II. u Klonowskich.

Rozpocznie:

Akrobata

komedja w 1 akcie Oktawjusza Feuillet'a.

OSOBY:

Pan de Solis	Żelazowski
Joanna	Żelazowska
Gaston	Hierowski
Służący	Gamski

Rzecz dzieje się u pana Solis.

Wolnych biletów nie udziela się.

OD 53 LAT ISTNIEJĄCY HANDEL SUKNA pod firmą: J. WALLACH i SYN Lwów — Rynek liczba 33 poleca się.

Drobne ogłoszenia.

Ogłoszenia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Apteka w Rudniku poszukuje praktykanta. 172

Leśniczy z niższym egzaminem, praktycznie i teoretycznie wykształcony, w sile wieku, czerstwego zdrowia i silnej budowy poszukuje miejsca zaraz lub od św. Jana. Łaskawe zgłoszenia i bliższych wiadomości udzielić raczy c. k. Urząd pocztowy Czudeu. 203

Potrzeba bony Francuzki. Pepłowski. Piekarska 21. 192

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Sklep z pokojem lub bez tegoż do wynajęcia. Rynek l. 41. 204

Lokal na sklep lub restauracje i kawiarń jest zaraz do wynajęcia w Hotelu Szwajcarskim. 183

Hotel Erzherzog Karl Wiedeń

pierwszorzędny.

Poleca się jak najlepiej. 284 1—2

Vinaigre Ixora Pinauda

znakomity środek do wydelikacenia płci w flaszkach po zł. 1·40.

Poduszeczki Pinauda

o zapachach: Heliotrope, Pean d' Espagne, Liles de France, Violette i t. p. po 60 centów za sztukę.

poleca apteka pod „srebrnym orłem"



Zygmunta Ruckera

we Lwowie.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

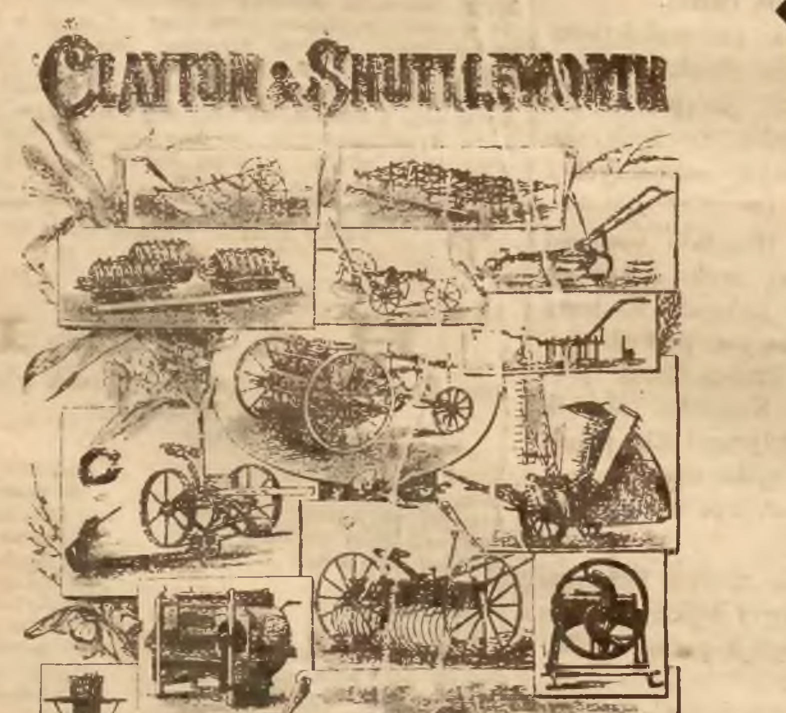
Fabryka
wyrobów artystycznych majolikowych
w Znaim.



SKŁADY:
LWÓW
plac Maryacki l. 9.
Wiedeń, I. Wallfischgasse 12
Praga, Obstgasse 14
Grac, Postplatz Nr. 2.

Wyroby z glinki kamiennej (Steingut.) hygieniczne, do wodociągów i gospodarskie, białe i barwne.

Sztuczne wyroby fajansowe i majolikowe.



Lwów, ulica Grodecka liczba 22,
poleca swój obficie zaopatrzony 1280 1—17
skład maszyn i narzędzi rolniczych
znanych ze znakomitego wykonania i doskonałej konstrukcji.
Ilustrowane cenniki gratis i franco.

Karabele, guzy, agrafy, kielichy kościelne srebrne
urzędownie cechowane.
J. DĄBROWSKI
we Lwowie, Halicka 17.

Księgarnia nakładowa
J. M. HIMMELBLAUA
w Krakowie
poleca dzieło: 1325 1—1
Tadeusz Kościuszko i rozbiór Polski
p. Franc. Rychlickiego, wyd. nowe ozdob. drzeworytami (516 str.) cena **3** zł
Do nabycia w celniejszych księgarniach

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 zł.
Znakomite **WYSIEWKI** z herbat
½ kilo 1·40 i zł. 1·70
1018 poleca HANDEL 1—?
Alberta Szkowrona
Lwów, plac Marjacki l. 7.

Zarząd dóbr 1319 1—6
JASTRZĄBKA STARA POD CZARNĄ
wysyła za zaliczką pocztową i kolejową
Sadzonki i nasiona leśne
Nasiona sosny za ½ kg złr. . . . 2—
„ świerka „ „ „ . . . —·70
Sadzonki sosny 1 let i 2 let. silne po 45 i 90 ct Sadzonki świerka 2 i 3 let. silne po 70 ct i 1 złr. za 1000 sztuk.

Dra Jasińskiego
Poradnik
dla kaszlących.
Drugie, całkiem przerobione i uzupełnione wydanie.
Do nabycia u Autora.

FARBY
wszelkie, jakie tylko istnieją
w olbrzymim wyborze i jakości
poleca jedynie 1 69 1—3
Leopold Lityński
Lwów, Grand Hotel.

BAŁŁABANÓWKA
bez cukru i bez anyżu.
Stara czysta żytnia wódka, w skutkach lepsza, niż KONIAK
poleca 1035 1—?
KAROL BAŁŁABAN
we Lwowie.

Orzeczenie. Na podstawie dochodzeń i badań **chemicznych** poświadczam niniejszem, iż wódka **„Bałłabanówka"** jest **wystałą i oczyszczoną** żytniówką, wolną od **niedogonu** (fuzlu) i tym podobnych przymieszek. Wskutek tego orzekam, iż jest ona czystym, **zdrowym i hygienicznym** napojem gorącym (spirytusowym), który na ustrój ludzki działa tak samo, jak **prawdziwy Cognac.**
Lwów, dnia 10. Marca 1892.
Dr. Br. Radziszewski m. p.
Profesor chemji w Uniwersytecie lwowskim

Transport
najnowszych dywanów angielskich, kap gobelinowych, materyj meblowych, portjer, firanek, chodników, dreliszków liberyjnych, kretonów, lewansyny, satyny na suknie damskie 1340 1—1
otrzymał i sprzedaje najtaniej magazyn
J. Drexlera i Synów
Lwów, pl. Kapitulny

NAJTANIEJ **CHIFFONY, SHIRTINGI, w sztukach i na metry** sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 1—? 1000 Próbki na żądanie posyłam.

! Na 100-letni Jubileusz Kościuszki !
KSIĘGARNIA
WILHELMA ZUKERKANDLA
w Złoczowie
poleca dla dzieci i młodzieży:
I. **O życiu i czynach Tadeusza Kościuszki**, napisała Janina Sedlaczek. Z portretem Bohatera. W pięknej oprawie. Cena 25 ct.
II. **Kościuszko w Ameryce.** bohaterskie czyny w walce o niepodległość. Z portretem w pięknej opr. Cena 25 ct.

Nadsyłający 55 ct. przekazem pocztowym otrzymuje powyższe 2 książeczki franco. 1386 1—2
Do nabycia również w każdej księgarni.

Hallo! Hallo!
tu W. Schika
pierwszy 520 1—6
wiedeński skład kapeluszy
IX. Alserbachstrasse 12,
kapelusze filcowe, sztywne i miękkie we wszystkich barwach i formach, podszewka jedwabna 1·80 dobre 2·50, najlepsze 3·30. **Cylindry** najnowszego fasonu, bardzo eleganckie 3·80, najlepsze 4·80. **Kapelusze dla chłopców** trwałe na niepogodę 80 ct 1·—, 1·20, 1·50, 1·80 Illustrowany cennik gratis.

Z 12 centowej
„Biblioteki powszechnej"
opuściły już prasę:
Nr. 101. **Korzeniowski**, Mnich 12 ct
Nr. 102. — Karpaccy Górale. 12 ct.
Nr. 103—104. **Swift**, Podróże Gulliwera t. IV. 24 ct
Nr. 105—106. **Lermontow**, Księżniczka Mary. 24 ct.
Nr. 107. **Urbański**, Z za kulis. 12 ct
Nr. 108—111. **Korzeniowski**, Kollokacja 48 ct
Nr. 112. **Romanowski**, Dziewczę z Sącza. 12 ct.

Proszę żądać szczegółowych katalogów **12 cent „Biblioteki powszechnej"** w księgarniach lub wprost od księgarni nakładowej **Wilhelma Zukerkandla w Złoczowie.**

Windy F. Wertheim & Comp.
c. k. dostawcy nadworni.
Pierwsza austr. c. k. uprzywilejowana fabryka kas i wind **wszelkiego rodzaju** **w Wiedniu, IV Louisengasse 6.** z patentowanemi urządzeniami bezpieczeństwa. Illustr. katalogi gratis.

Handel korzenny
Fr. Illukiewicza
w Trembowli
poszukuje
wyrobionego praktykanta handlowego
obznajomionego bodaj trochę z interesem śniadaniowym zaraz.
Zgłaszać się wprost, pośred i twa nie wyk u zam. 1371 1—1

Prawdziwej
Masy francuskiej
jedyny skład
tylko u
Alojzego Hübnera
we Lwowie, Rynek 38.
Wszelkie inne fabrykaty są naśladownictwem. 1081 1—?

Grzyby z roku 1893.
(Grzyby prawdziwe)
starannie suszone
I jakości za kilo złr. 1 ct. 60.
rozsyła za pobraniem
ANNA ROTH
Aussergefild (Böhmerwald).
Przy odbiorze od 5 kl. franco przesyłka.

HERBATĘ

Handel założony w roku 1789.



Handel założony w roku 1789.

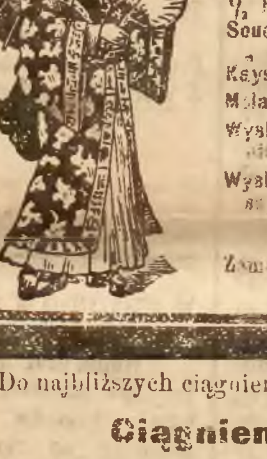
CHIŃSKO-ROSYJSKĄ
w najprzedniejszych gatunkach
utrzymuje
NA SKŁADZIE
i poleca najtaniej
FRYDERYK SCHUBUTH
Lwów, Rynek l. 45.

Wielka wojna
w roku 189? 1887 1—2
Przekład z angielskiego.
Wyszła nakładem
księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie.
Cena 1 zł. 50 ct.
z przesyłką pocztową 1 zł. 60 ct.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cztery złote medale.
Kakao Küfferle
jest uznane jako najzdrowsze, najczyściejsze i najtańsze kakao,
w puszkach blaszanych po ⅛, ¼ i ½ kilo
we Lwowie składy w wielu handlach korzeni i delikatesów
Józef Küfferle & Comp.
W WIEDNIU. 1085 1—?

Dziełko to bardzo odpowiednie do rozdawania
Nakładem księgarni
H. Altenberga we Lwowie
O Pieśni legionów
„Jeszcze Polska nie zginęła"
napisał 1581 1—2
Dr. Ludwik Finkel
Profesor c. k. Uniwersytetu we Lwowie.
Z podobizną autografu i muzyką.
Cena 25 ct., z przesyłką 30 ct.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.
Poszczególnie niższych cenach po dochodu Kościuszko-
Po szczególnie ostępuje Komitetom partjami po sto-

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10, 1015 1—?



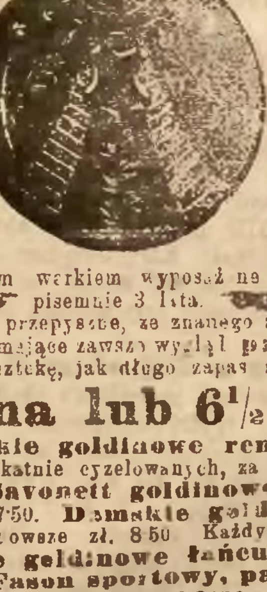
poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:
½ kl. Congo . zł. 1·60
Souchong czarna . 2 —
„ zbiór majowy 3 —
Kaysow czarna . 4 —
Mélange de Lond. 4 —
Wysiewki herbaty . . . 1 40
Wysiewki najlepszych herbat . . 1 60

poleca najczystsze gatunki
KAWY
o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilog. w worczku:
Portorico . . . 9 — złr. —
Cuba grubo ziarnista . 9·50
Ceylon zielona . . 10 —
„ przednia 10·40 . 1·04
„ grub. ziarn. 10·75 . 1·08
„ . 10·75
Mocca arabska aromat. 10·85 . 1·09
Jawa złota . . . 10·75

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Do najbliższych ciągnień polecamy po najtańszym kursie za gotówkę
Ciągnienie 1. Kwietnia 1894,
LOSY MIASTA WIEDNIA
Główna wygrana zł. 200.000.
Także **w ratach miesięcznych po zł 8·—**
Promesy na te losy po złr. 3·75.
4% losy Cisańskie (Theis-Lose)
Główna wygrana zł. 100.000.
Także **w ratach miesięcznych po zł. 7·—.**
Promesy na te losy po złr. 2·50. 1206 1—?
Kupujemy i sprzedajemy **listy zastawne, akcje, losy, w ogóle wszystkie papiery wartościowe** po najprzystępniejszych cenach
Zlecenia z prowincji uskuteczniamy bez doliczenia jakiejkolwiek prowizji.
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG i KREYSER
we Lwowie, pl. Halicki L. 1.

100 tysięcy goldinowych remontoarów
rozsyłamy do dziś, rzeszę naszych
amerykańskich goldinowych remontoarów tylko zł. 3¼



amerykańskich goldinowych remontoarów tylko zł. 3¼

Za te z najdokładniejszym werkiem wyposażone zegarki gwarantujemy pisemnie 3 lata.
Koperty nader eleganckie, przepyszne, ze znanego amerykańskiego metalu goldinowego sporządzone, mające zawsze wygląd **prawdziwego złota.**
Cena za sztukę, jak długo zapas starczy
3¼ guldena lub 6½ korony.
Oryginalne genewskie goldinowe remontoary, jakości prima w kopertach delikatnie cyzelowanych, za sztukę zł. 5·50. **Oryginalne genewska Savonett goldinowe zegarki** z grawirowaniem artystycznym zł. 7·50. **Damskie goldinowe zegarki** ze „Chatelains-Broches" najnowsze zł. 8·50. Każdy zegarek w skórzanej pochewce. **Prawdziwe goldinowe łańcuszki** w najdelikatniejszych fasonach złotych. **Fason sportowy, pancerzowy** lub „prezydent" zł. 1·20. **Podwójne pancerzowe** lub **prezydenckie łańcuchy** zł. 2·40. Nasze zegarki goldinowe, będące w użyciu na wszystkich kolejach dla swej piękności i dokładności, wyszczególnione bywają przez niezliczone pisma pochwalne. 46 1—1
Pierwszy centralny skład rozsyłkowy zegarków
w Wiedniu, Praterstrasse Nr. 16, I. piętro. RIX.

Z powodu tegorocznej
WYSTAWY KRAJOWEJ

spodziewamy się wielkiego przypływu obcych i wskutek tego powiększyliśmy o wiele nasze lokale sprzedaży. Nadeszłe właśnie w wielkiej ilości **nowości wiosenne i jesienne** sprzedają się po niezwykle tanich cenach.

Szczególniej zalecenia godne i bez wszelkiej konkurencji są następujące towary:

10 000 półjedwabnych parasolek (*Entouscas*) po 1·30, 1·50, 1·75 i wyżej.
4.000 jedwabnych parasolek po 3·50, 4·—, 4·50 i wyżej.
2.000 sztuk modnych bluzek wiosennych i letnich, fason najnowszy po 1·80, 2·50, 3·—, i wyżej.
2000 zupełnie modnych *Cabes* (narzutki, mantylki) po 2·50, 3·—, 3·50 i wyżej.
1000 halek do prania i deszczu po 1·20, 1·50, 2·25 i wyżej.

Konfekcja dla dzieci.

4000 najmodniejszych sukienek wiosennych i letnich po 1·50, 2·—, 2·50, 3·— i wyżej.
1500 modnych płaszczyków we wszelkich wielkościach po 3·—, 3·50, 4·—, 5·— i wyżej.
2000 ubrań dla chłopczyków we wszelkich wielkościach po 1.50, 1·80, 2·—, 2·50, 3·— i wyżej.

Szczególne nowości w wstążkach, koronkach, woalkach, kapeluszach damskich i dziecięcych, rękawiczek glacé, duńskich, wełnianych i jedwabnych, chustkach, pończochach, parasolach i parasolkach, bluzach jedwabnych, wełnianych, satynowych i do prania, szlafrokach, negliżach, kapeluszach ogrodowych i kostjumach ogrodowych nadeszły właśnie w wielkiej ilości i uzupełniają się codziennie.

Szczególniejsza hurtowna sprzedaż okazyjna.

w oddziale firanek, kap i dywanów

5000 kap na stoły po 75, 1·20, 1·90, 2·50
4000 kap na łóżka po 2·—, 2·50, 3·—, 3·50, 4·—.
800 wielkich kap na stoły i łóżka, dających się użyć na obie strony (wyrób dywanowy) po 1·90, 2·50, 4·—, i 5·—.

300 garniturów *„Louvre"* na łóżka, składających się z dwóch kap na łóżka i 1 na stół tkanych nie drukowanych, wszystkie 3 sztuk razem 5 zł.
?00 garniturów *„Bourett"*, tkanych, składających się z 2 kap na łóżka, 1 na stół wszystkie 3 sztuk razem 6·50, 8·—, 9·— i wyżej.
3000 sztuk portjer w różnych barwach po 95, 1·20 1·50 2·— i wyżej.
?00 par firanek koronkowych zawsze składających się z części 2 ·75, 1·50, 3·— i wyżej.
10.000 toaletek fantazyjnych (dywanowy wyrób) po 25 sztuka
300 kołder z wełnianego atłasu we wszystkich barwach 5·50, 6·50.
200 prawdziwych kołder podróżnych (Jägera) 2 metry długich 3·50, 4·50, 5·75, 6·75.
1000 koców flanelowych w najlepszym gatunku 2 metry wielkie po 2·80, 3·50.
500 dywaników pod i nad łóżka po 1·50 i 2·—, strzyżone po 2·50, 3·— i wyżej.
300 dywanów na ściany o deseniu perskim w kwiaty lub figury po zł 4·—, 5·—, 6·—, 6·50 i wyżej.
80 dywanów salonowych i kościelnych przed ołtarz 3 metry długich, strzyżonych 20 złr.
200 dywanów do pokojów jadalnych 2·50, 3 metry wielkich do 6 złr
500 dywanów pół-salonowych 6·25, 7·— i wyżej.
1000 resztek chodników 8—10 metrów złr. 3·50 i wyżej.
400 prawdziwych, długich chińskich skór kozich, naturalnych 5·50. Skórki Angora 2·— i 2·50.
Derki do podróży 3·50, 5·—, 6·—, z imitacją skóry tygrysiej 7·50 i wyżej.
Dywany salonowe we wszystkich rozmiarach po 5½ metra długości; Portjery i firanki koronkowe, aż do najlepszych sort.

Wszelkie z prowincji nadsyłane zlecenia załatwia się najsumienniej i jak najrychlej.

Z najgłębszym szacunkiem 1345 1—?

Zarząd magazynu au Louvre we Lwowie, plac Kapitulny 3.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.